ROK XIV PAŹDZIERNIK 1925 ZESZYT 8

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
UL. ORMIAŃSKA 13
1925

Kilka słów o wychowaniu społecznem.

„Nowe przykazanie daję wam: abyście się społecznie miłowali“ *(Jan XIII. 34).*

Silnie tkwiący w człowieku popęd do życia towarzyskiego, a z drugiej strony prawo miłości i potrzeba jej stwarzają życie społeczne.

A chociaż dziś człowiek człowiekowi stał się wrogiem, to nie mniej miłość jest tym czynnikiem, który wyprowadził jednostki z ukrycia i samotności.

Nic nie mści się tak na człowieku, jak zdeptana i poniewierana miłość.

Obracając się ze wzruszeniem do czasów pierwszych gmin chrześcijańskich, widzimy najidealniejsze rozwiązanie problemu życia społecznego, dziś widzimy zdegradowanie jego zupełne.

Pierwszy kamień pod wychowanie społeczne rzucony — to atmosfera miłości.

Życie społeczne bowiem — to życie miłości, to życie dla drugich, to rozwinięcie przykazania nowego: „Abyście się społecznie miłowali“.

Wychowanie społeczne jest naturalną częścią wychowania narodowego i wychowania religijno-moralnego, a wychowanie narodowe równorzędne wychowaniu społecznemu żyje i dojrzewa w słońcu uczuć społecznych, uczucia społeczne znowu nabierają siły na gruncie narodowym.

U nas jednak nadużywają haseł narodowych, bardzo szumnie mówi wielu pedagogów o wychowaniu narodowem, stają nawet bardzo blisko pojęciom religijnym, bo każą tępić wady narodowe, ale brak tej pracy szkieletu. I tu przychodzi wychowanie społeczne, gdzie nie oderwana idea ojczyzny, nie własna cnota, ale bliźni,

żywy bliźni z całym swoim światem wewnętrznym i zewnętrznemi warunkami życia staje przed nami jako przedmiot miłości naszej, naszych starań i zabiegów. My, naród marzycieli, niechętnie zwracamy się do tak pojętej pracy społecznej. Daleko lżej bowiem pisać referaty na temat miłości ojczyzny, urządzać czytelnie, obchody i t. p. niż wejść w bliski kontakt z człowiekiem. A jednak nasza młodzież, idąc w świat, musi iść nietylko z teoretycznem przeświadczeniem o ważności tej pracy, ale i z pewnemi wskaźnikami konkretnemi.

Jakie jest źródło aspołecznych stosunków?

1) Szukać go należy w zupełnem lekceważeniu wartości ofiary i wyrzeczenia;

2) W ubóstwianiu swego ja, skąd płynie a) zatracenie rycerskości względem drugich, b) przecenianie sił fizycznych i intelektualnych, c) chciwość i żądza użycia.

Wychowanie społeczne musi wdrażać młodzież do poznania cudzych praw, uczuć, potrzeb na tle codziennego życia. Głównym środkiem jest samowychowanie, umiejętność opanowywania najniższych afektów, skłonności, co w program swój wciągają samorządy, sodalicje, harcerstwo i t. p.

Za mało myślimy w wychowaniu o tem, aby uzbroić wychowanka w odpowiednie nawyki w obejściu, może i całym sposobie postępowania, a tym sposobem przygotować go do zadań życia wspólnego. Ileż sposobności w codziennem życiu marnujemy! Sprzeczki w rodzinie, nieporozumienia, tarcia z kolegą i t. p., oto okazje, przy których można omówić psychologiczne przyczyny kłótni i zarazem podać sposoby uśmierzenia.

Znakomitym środkiem przeciw egoizmowi jest rozszerzenie światopoglądu wychowanka, wyjście z ciasnego koła własnych interesów, żywe zainteresowanie się sprawami Kościoła, Ojczyzny, biednych i t. p.

Dlatego za bardzo ważne uważam czytanie w szkole artykułów dziennikarskich, kroniki, w której są żywe przykłady nędzy i nieszczęść bliźniego, czytanie gazet, w których spotyka się egoista z wielkiemi zagadnieniami społecznemi, z zapasami chrystjanizmu przeciw poganom. Stąd ważność nauki historji. Takie przykłady walk o ideę, piętnowanie metod niechrześcijańskich, wykazywanie, w czem tkwi zwycięstwo, wpływa na urobienie sądu i jest pobudką dla woli.

Na to jednak, by wielka idea odegrała w życiu rolę czynnika decydującego w chwilach walki wewnętrznej, trzeba, ażeby wychowawca sam kierował się wyższemi pobudkami w życiu, sam był opanowany w stosunku do podwładnych i był przekonany, że krzyk i kara są tylko bronią słabych, są dyktowane raczej zemstą niż miłością. Kwestja przebaczania oraz niepamiętania krzywd jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu społecznem, a zatem wychowawca sam przedewszystkiem musi oczyścić swoje serce, nawet głos swój z wszelkiego odcienia żalu. Musi być wspaniałomyślnym i tę cnotę wyrabiać w młodzieży. Bez wspaniałomyślności niema mowy o życiu społecznem, ona buduje wspólnotę ludzką, uśmierza przeciwnika, apeluje do jego szlachetności, a przez to okazuje ufność. Okazanie ufności jest początkiem pojednania.

— „Ona — jak mówi Förster — zdąża prostą drogą do pokoju, heroiczną odwagę wojenną ku dziełu zgody obraca i w ten znamienny sposób zespala cnoty wojny z cnotami pokoju. Dlatego zwracać należy młodzieży uwagę, że wspaniałomyślność jest nieodłączną cnotą dzielnego człowieka oraz, że w niej jest właściwa tajemnica, która tworzy pokój. A wychowanie ma być realizacją błogosławieństwa pokoju. — „Błogosławieni pokój czyniący albowiem oni będą nazwani synami Bożymi". Pokój jest podstawową zaletą wychowawcy, potrzebny on jest przy rozstrzyganiu sporów młodzieży, nie można wtedy dać się porwać afektom. Przed wydaniem wyroku porozumieć się z współuczniami i wejść życzliwie w intencje winnego. O tem samem mają pamiętać ci, którzy osądzają drugich, zawsze mając na uwadze, że „kto mieczem wojuje — ten od miecza ginie". O tem myślał Chrystus gdy do synów Zebedeuszowych powiedział: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście" (Förster).

Dlatego człowiek społeczny w chwili, gdy wywalczy upragnione interesy swoje, ujmie się za tem czy owem prawem strony przeciwnej, przez to wzmacnia ideę prawa a pobija samolubstwo. Kto tylko o swojem prawie myśli, obudza w przeciwniku reakcję samoobrony i wydobywa najniższe namiętności. Podobnie, gdy jest kłótnia, zatarg, to pokoju nie uzyskamy, dopóki nie znajdziemy w sobie winy. Nie zwalać winy na drugiego, a widzieć ją w sobie to podstawa życia społecznego. O takie zwycięstwo niech

dobija się młodzież, a nie szuka go w dochodzeniu praw słusznych czy urojonych.

Oczyszczajmy wojenne instynkta młodzieży i sprowadzajmy je na grunt walki wewnętrznej, walki ze złem, oddzielmy energję duchową od zwierzęcego szału niszczycielskiego, rozwijajmy pragnienie i zdolność jednoczenia się z najwyższym ideałem pokoju i miłości z Bogiem.

Miłość jest jedynem narzędziem w stosunkach społecznych.

A jak na praktyczny język przełożyć uczucia miłości?

1. Nie lekceważyć drobiazgów, nieraz mała usługa, a spełniona z intencją miłości bliźniego, uszlachetnia i wyrabia serce (praktyki skautowskie).

2. Zdobyć umiejętność i poczucie, co, gdzie, komu i jak powiedzieć, bo mowa jest najczęściej tem ostrzem, co rani. Np. nigdy nie mówić głośno w miejscu, gdzie jest najwięcej osób np. w kolei, tramwaju, bo nasze gadanie może drugim przeszkadzać. Nie dowcipkować na koszt cudzy. Nie mówić np. przy sierocie o swojej matce — ani nie popisywać się siłą wobec kaleki i t. d.

3. Niemniej ważną jest umiejętność przysłuchiwania się. — Mamy pracować nad wyrobieniem w wychowankach tej społecznej zalety. U nas każdy chciałby sam mówić i sam działać, jeśli kto inny czasem opowiada coś swojego, to wyraz oczu słuchającego objawia zimną niecierpliwość.

4. Być punktualnym, umieć własnej wygodzie gwałt zadać — oto co wypływa z miłości. Człowiek niepunktualny podkopuje ustrój społeczny gorzej niż anarchista.

5. Z punktualnością związana jest umiejętność dotrzymywania słowa.

To przyzwyczajenie do dotrzymywania słowa stanowi podstawę moralności, bo łączy poczucie honoru z nieugiętem, dobrowolnem zobowiązaniem dotrzymania słowa, odczuwa się wtedy prawa cudzej jaźni, dla której poświęcamy swoje „ja".

6. Bardzo ważną umiejętnością społeczną jest sztuka pisania listów. Tak pisać należy, aby ani treść, ani styl nie raził, nie zadrasnął adresata. Trzeba mieć „smak", by wiedzieć, co wypada, a co nie wypada napisać, np. nie pisać do osoby zawiedzionej w swych uczuciach o szczęściu osobistem, do osoby w żałobie o zabawach i t. p. Młodzież ma wykorzystać zdarzenia w rodzinie

czy w życiu koleżeńskiem i pod naszym kierunkiem pisać podobne listy.

7. Wyrabiać należy tolerancję wobec cudzych przyzwyczajeń, uczyć umiejętnego godzenia się z temperamentami różnemi.

8. Wyrobić szacunek dla pracy bliźniego, choćby ta była najmniej produktywna. U nas jest zawsze lekceważenie pracy fizycznej: płynie to z lenistwa, bo w pracy umysłowej dłużej da się ukryć lenistwo i niedbalstwo, a przy ręcznej, każda niedokładność łatwo się ujawni. Dlatego też ważną rolę odgrywa slöjd w szkołach, a porządki domowe w internatach. Przyzwyczajajmy wychowanków do tego, by się obejść mogli bez usługi, a skoro muszą o nią prosić, niech zachowują się po rycersku wobec tych, którym zawdzięczają usługę.

9. Zabawa jest także czynnikiem wychowania społecznego, bo daje sposobność do mniejszych i większych ofiar. Nadto zabawa nieraz przez dochód, jaki zeń otrzymamy, może przyczynić się do podtrzymywania pracy społecznej. Nie należy tylko urządzać zabawy na rzecz biednych i smutnych, gdyż to zabija delikatność uczuć.

10. O ile wychowanie ma rozbudzić i wypracować czynną miłość bliźniego, musi wprowadzać młodzież w rzeczywiste warunki życia drugich. Stąd płynie ważność wycieczek do fabryk, warsztatów, kopalń. To wyrabia wyrozumiałość na różne wady społeczne i współczucie głębsze i realniejsze, niż przy opowiadaniach ładnych historyj z powieści. Pamiętajmy, że tylko ten, kto szczerze uczestniczy w rzeczywistem życiu swych bliźnich, mówić może o poglądzie na życie i ten tylko uczciwie wznieść zdoła gmach własnego poglądu na świat. A nadto takie pogrążenie się w cudzej biedzie stanowi wielką pomoc w walce z własnemi namiętnościami.

Częścią wychowania społecznego jest wychowanie polityczne, ma ono podwójny cel, 1) wyzwolić jednostkę z pod biernego ulegania sugestji tłumów, 2) nauczyć pracę oplatać o wielki interes państwowy.

Trzeba więc zdobyć zaufanie młodzieży i szanować każdy objaw samodzielności, nie wyśmiewać sądów samodzielnych, ani lekceważyć pracy owianej duchem indywidualizmu. Wyrabiać w zebraniach samorządu, sodalicji i t. p. odwagę w wygłaszaniu

swoich zdań i bronienie ich, o ile płyną z przekonania. Nic fałszywszego jak zmieniać zdania wbrew przekonaniom.

Wobec tego należy ćwiczyć w wyrabianiu przekonań, mających na celu dobro ogółu. Uczyć podporządkować interesy osobiste interesom państwa i pamiętać, że organizacja polityczna zależy w zupełności od organizacji duszy.

Kto chce mieć ład w państwie, musi starać się o ład w duszach obywateli. Trzeba zmierzać do konkretnego podporządkowywania życia zmysłowego życiu duchowemu, do bezwarunkowego posłuchu wobec nakazu sumienia.

O wychowaniu politycznem mówi bardzo obszernie Förster w swojem „Wychowaniu obywatelskiem“.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ponieważ podstawą wychowania społecznego jest rodzina, koniecznie musimy rozbudzać jej ideał. Kto nie żył w rodzinie — nie może żyć w społeczeństwie.

Im więcej godzą dziś na świętość ogniska rodzinnego — tem silniej rozbudzajmy szacunek dla niej i budźmy pragnienie stworzenia tej rodziny. Zarzucają szkołom zakonnym, że wychowują nierealnie, zarzuty mają swe źródło w słabem nieraz przygotowaniu dziewcząt do życia rodzinnego. — To musi ulec zmianie radykalnej, fałszywa pruderja musi zniknąć.

Dziś wcześnie budzą się zmysły, wszystko czyha na ich zdeprawowanie, starajmy się więc dać im ujście sankcjonowane przez Chrystusa.

Częste pogadanki z zakresu obowiązków rodzinnych, rozbudzanie miłości dla dziecka jako istoty, na której spocznie miłość, wydobywanie tych czystych uczuć rodzicielskich, oto co powinno wejść w zakres wychowania. Kto pokocha dziecko i zrozumie jego stanowisko w świecie i pozycję prawną — ten może trudniej podda się namiętności.

Za temat pogadanek brać obowiązki ojca, matki, mówić o wyborze stanu, o istocie małżeństwa t. j. o ofierze i wyrzeczeniu. Niech wychowankowie, a zwłaszcza dziewczęta wiedzą, że rodzina chrześcijańska utrzymuje się przez wewnętrzne procesy uczuciowe, że przyczyna upadku jej tkwi w wygórowanym egoizmie. Wyrobić trzeba przekonanie, że małżeństwo i rodzina nie mają na celu ułatwienia życia, ale jego udoskonalenie i uspołecznienie jednostek. Rodzina — to kuźnia bohaterów, świętych,

powołań zakonnych i kapłańskich. Spokoju rodziny nie osiąga się przez panowanie jednej, a unicestwianie drugiej woli, ale przez związanie się każdej z nich w zaparciu, we wspólnem dźwiganiu ciężaru życia.

Z wychowaniem rodzinnem ściśle się łączy zrozumienie i ukochanie własności.

Prawo posiadania dane jest od Boga i trzeba dziś rozbudzić przywiązanie do własności. U nas dziś jest miłość grosza jako środka użycia, upojenia, trzeba nauczyć ten grosz przemieniać na ekwiwalent trwały. Najstosowniejszem mieniem młodzieży jest książka. Dlatego dobrze stwarzać bibljoteki, gdzie książki zostają własnością ucznia. Ten, kto ceni swoją własność, ceni i cudzą, inaczej zwiększa się zastępy złodziei.

Również szlachetną i wysoce pedagogiczną jest opieka materjalna i moralna klasy danej, czy internatu nad sierotą. Wtedy wszystkie oszczędności, każdą chwilę wolną poświęca się temu dziecku i tak na praktyczny język przekłada się kwestja społecznej miłości.

Jak w każdej dziedzinie, tak i w tej Ewangelja św. daje nam najpiękniejsze wskazówki, dotyczące wychowania społecznego, a Chrystus Pan jest i w tym kierunku Mistrzem nad mistrzami. Samo założenie Królestwa Bożego na słowach Chrystusowych: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali“, wskazuje Jego charakter społeczny.

1. Podstawą życia społecznego jest rodzina. Pan Jezus wielokrotnie wskazuje nam, jak trzeba czcić rodzinę. Przychodzi na świat w rodzinie jako dziecię, wzrasta w rodzinie. Pierwszy cud zdziałał na godach weselnych, a przemienienie wody w wino doskonale symbolizuje przemianę uczuć przyrodzonych na nadprzyrodzone. Jeszcze silniej podkreśla znaczenie rodziny, używając związków rodzinnych jako symbolu najświętszych dla siebie stosunków. Bóg jest Ojcem, a człowiek dzieckiem, łącznikiem między nimi jest Duch św., posłannik miłości ojcowskiej. Żal za grzechy — jak wykazał w przypowieści o synu marnotrawnym — jest tęsknota za domem rodzinnym, a czuwająca troskliwość ojca obrazem miłosierdzia Bożego.

2. Fundamentem rodziny, a więc społeczeństwa, jest dusza każdego z jego członków, a za tem idzie uszanowanie jej praw, miłość jednostki, nietylko dla masy — Pan Jezus szuka owcy

zgubionej, zostawiając 99 innych, a w ubogiej niewieście szukającej drachmy widzieć każe tęskniącego za duszą wychowawcę.

3. Do pracy społecznej trzeba przystępować z intencją czystą. Egoizm ujawniający się w interesie, sławie i t. p., musi być zwalczany. Intencja to szata godowa, bez której nie można wejść na gody miłości, zła intencja to skóra owcza, w której się do owczarni przychodzi, a wewnątrz jest się wilkiem drapieżnym.

4. I o usposobieniu apostoła pracy społecznej Chrystus wiele mówił przy różnych sposobnościach.

a) Przedewszystkiem potrzebny jest zapał do rozniecenia ognia, który przyniósł na ziemię.

b) Bezinteresowość w nadziei, że Bóg zapłaci robotnika swego.

c) Cichość, bo tylko cichością trafi się do serc innych.

d) Wyrozumiałość, która nie pozwala cisnąć kamieniem na winnego, która pozwala wejść pod dach grzeszników i siedzieć z nimi pospołu, a przyjąwszy w serce własne ich bole i ciężary, będzie smutna aż do śmierci, aż do ofiary dla tychże grzeszników.

e) Roztropność wężowa, która nie wysuwa się i nie naraża na zbytnie krytyki, nie dla oszczędzenia miłości własnej, ale dla straty, jakie może ponieść dzieło.

f) Cechą każdego społecznika ma być pokój serca, który wylewać się będzie na zewnętrzne dzieła. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi". Pokój ten płynie z ufności i wiary. Gdy uczniowie nie mogli uleczyć jednego opętanego, Pan Jezus wyrzucał im brak dostatecznej wiary. Im większe trudności i większe pozory nieudania się, tem żywsza ma być wiara nasza w pomyślny obrót sprawy.

g) Społeczny pracownik musi być karną jednostką państwową, słuchać praw i przestrzegać porządku. Scena z podatkiem, rozmowa o groszu czynszowym określa jasno stanowisko Ewangelji. A obrzezanie, chrzest Chrystusa Pana mówią nam jeszcze wymowniej o potrzebie posłuszeństwa dla władzy. To poszanowanie porządku sięga głęboko, nie chodzi tu bowiem o zwykłą „policyjną czynność" ale o przekształcenie społeczeństwa zapomocą karności: karność i porządek udoskonala jednostki, a te udoskonalą ogół. Stąd grzech jest nietylko złem osobistem ale i społecznem, o czem często się zapomina, a to wszystko, co prowadzi do grzechu, a zwłaszcza nienawiść, walki partyjne, klasowe,

plotki, insynuacje dziennikarskie, zasługują na potępienie. Dziś nie chodzi o poprawę, ale o przekształcenie społeczeństwa, jak to czynił ze starem prawem Chrystus.

h) Do uczuć społecznych zalicza Pan Jezus wdzięczność. Z wdzięczności za dobro wyświadczone współziomkom zbliża się do setnika, upomina się o podziękowanie, gdy uzdrowił trędowatych, pozwala Marji na namaszczenie nóg i na rzucanie palm w czasie wjazdu do Jerozolimy. Nic tak nie rozszerza serca jak wdzięczność i nic nie jest tak rzadkiem jak ta piękna cnota. My stanowczo za mało o tem myślimy w wychowaniu. Najwspanialej jednak występuje w Ewangelji program akcji miłosierdzia, jako głównego czynnika życia społecznego.

1. Przedewszystkiem miłosierdzie sądu, zakaz potępiania (jak w scenie z jawnogrzesznicą), zakaz wchodzenia po faryzejsku w cudze intencje. Mieć miłosierdzie względem winnych, o czem tak dobitnie mówi Zbawiciel w przypowieści o nielitościwym słudze.

2. Miłosierdzie słowa, ujawniające się w pocieszaniu smutnych, napominaniu błądzących. „Jeśliby zgrzeszył przeciw tobie brat twój, idź, a karz go między sobą a onym samym, jeśli cię usłucha pozyszczesz brata twego".

3. Wreszcie miłosierdzie czynu, które nietylko polega na tem, co się daje, ale jak się daje.

Dawać, jak uboga wdowa wszystko, na co nas stać, dawać z intencji czystej, jak ów nieśmiertelny samarytanin, strzec się grzechu bogacza, który łazarzowi pozwolił konać w progu domu swego.Oto program akcji społecznej. A we wszystkiem naśladować nam trzeba Chrystusa Pana.

Litować się, jak On, nad potrzebami ciała, wzruszyć się uznojeniem bliźniego, jak Jezus, gdy widział uczniów pracujących wiosłami, i dać bliźniemu nie ciało swe, jak Chrystus, bo to nie w naszej mocy, ale wygody nasze, czas swój i trud.

Naśladujmy naszego Mistrza nie w czynieniu cudów, ale w sposobie, jak je czynił. Wskrzeszenie młodzieńca, córki Jaira i t. d., są przykładami bezmiaru współczucia. Scena z dziećmi porywa swą tkliwością, przyjęcie zaprosin u Szymona odsłania subtelność Serca Jego, a zaproszenie się do Zacheusza całe niebo miłości.

Ważnym czynnikiem miłosierdzia jest apostolstwo radości, i Ewangelja jest Ewangelją radości. Pan Jezus cieszy się pięknem

przyrody, wdziękiem lilij, rezultatem prac uczniów. Cieszy się, gdy mógł dać wody żywej niewieście w Samarji, cieszy się chwałą najwyższą i uczniów czyni uczestnikami tej radości na Taborze. Podobnych szczegółów możnaby przytoczyć wiele.

Radość jest tem dla serca, czem powietrze dla ciała, a że serce jest źródłem pracy społecznej, więc musimy zabiegać o atmosferę radości. Źródłem zaś radości to praca i modlitwa, tak nas uczy Ewangelja. Próżniak nie rozumie tych czystych uniesień, z któremi, jak apostołowie, po pracy zwracamy się do Boga, by Jemu oddać to, cośmy od Niego wzięli.

O pracy mówić szczegółowo nie będę, tylko nadmienię kilka słów dotyczących pracy społecznej.

1. Zapoznać trzeba wychowanków z dziełami społecznemi najaktualniejszemi w danej miejscowości i czasie.

2. Powinni sami przedsięwziąć jakąś akcję społeczną np. opiekę nad sierotami, zbierać datki wśród współkolegów i znajomych, obmyślać dla nich przyjemności, pomagać w nauce katechizmu, historji — ucząc się robót, pracować dla nich. Strzec się jednak dwóch błędów 1) aby nie bawić się w dobroczynność i 2) aby nie wyprowadzać dzieci z ich sfery, nie demoralizować fałszywem miłosierdziem.

3. Nauczyć młodzież dobrej, gorliwej agitacji dla zbożnego dzieła, coś na wzór krucjaty dzieci w Belgji.

Niech każdy z naszych wychowanków stanie się ogniskiem, z którego rozchodzące się promienie pociągać i skupiać będą rzesze młodzieży.

Drugiem źródłem radości ewangelicznej jest modlitwa, której Chrystus nadaje charakter społeczny, mówiąc: „Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię moje, tam ja jestem z nimi". Z wszystkich nabożeństw przyjętych w Kościele katolickim najwięcej społeczne znaczenie ma nabożeństwo do Najśw. Serca. Ono przebiło samo mury klasztorne, zerwało klauzurę, by porywać dusze dla Królestwa Bożego. Ono ma najwięcej siły do niszczenia subtelnych a silnych nici egoizmu i płomieniem swym zapala serca, by gorzały ogniem miłości bliźniego.

Mówiliśmy, że praca społeczna ma źródło w sercu, otóż to serce trzeba oprzeć o serce stałe w miłości. Doświadczenie uczy, że u młodzieży, a zwłaszcza kobiet maximum wydajności pracy społecznej przypada na okres najsilniejszego napięcia uczuciowego.

Dla ukochanego ojca, umiłowauej nauczycielki, narzeczonej i t. d. gotowi poświęcić wiele pracy w umiłowanem dziele tego, którego kochają. Skoro więc serca wychowanków zapalą się miłością Najśw. Serca — to praca społeczna, ukochane dzieło tego Boskiego Oblubieńca stanie się i dla nich ukochanem dziełem. Krótkie wezwanie codzienne o miłość nie pozwoli zgasnąć iskierce, a naśladownictwo cnót Jego, tak nawskróś społecznych, rozpali tę iskrę w płomień nieugaszony.

Naszą gorączkę ochłodzi Jego cierpliwość, a nasze lenistwo, tak często brane za cierpliwość, stłumi Jego żarliwość. Surowość nasza przekształci się w Jego wyrozumiałość, a gwałtowność w Jego cichość bezbrzeżną. Chwiejność i kaprysy uleczy niezmienność i wierność Jezusowa, a samolubstwo padnie skruszone Jego bezinteresownością i ofiarą. Nie lękajmy się, by to było za wysokie dla młodzieży, gdyż niema bardziej prostego nabożeństwa.

Najśw. Serce prowadzi nadto wielką akcję społeczną zadośćuczynienia za zbrodnie świata, jak wielkiem szczęściem będzie, gdy i nasi wychowankowie znajdą tam cząstkę swoją, która od nich odjętą nie będzie.

Lwów. *S. Barbara Żulińska C. R.*

O metodzie nauczania liturgiki w klasie IV gimn. według nowego programu.

Biskup podlaski J. E. ks. Henryk Przeździecki, sekretarz zjazdu biskupów, pismem z dnia 9. VI. 1925 zakomunikował oficjalnie Ministerstwu W. R. i O. P., że zjazd biskupów Polski, obradujący od 26—29 V. 1925, na sesji XXXIII zatwierdził program wykładów religji w klasie IV: „Przedmiotem nauczania w kl. IV. jest liturgika nie w rubrycystycznej i suchej formie, a raczej jako: „Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła".

Ponieważ program ten obowiązuje już w bieżącym roku szkolnym, a wielu księży zwraca się o wskazówki nauczania tego nowego przedmiotu, przeto podaję do użytku konfratrów te rady i wskazania, które wynikają z dotychczasowej mej praktyki.

I. Metodyka nauki religji w klasie IV-tej [1]).

1. Uwagi ogólne. Młodzież w kl. IV. rozpoczyna 14 i 15 rok życia. U chłopców początek okresu dojrzewania; u dziewcząt najostrzejsza jego faza. Wybujają silnie popędy do samodzielności, a zarazem hiperkrytycyzm wobec wszelkiego autorytetu. Budzą się uczucia estetyczne, nieznana dotąd wrażliwość na piękno; wola tęskni za czemś wielkiem, bohaterskiem, rozum zaś idzie ślepo za popędami i uczuciami. Nauka religji w tej klasie powinna więc działać przedewszystkiem na uczucie i wolę, pociągnąć je i porwać — za niemi pójdzie i intelekt i cały człowiek. Najodpowiedniejszym więc przedmiotem jest liturgika, zawierająca w sobie dużo piękna i poezji, lecz nie w dotychczasowej formie, lecz raczej jako „życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła".

2. Celem: nauczyć modlitwy zgodnej z duchem Kościoła. Orare et sentire cum Ecclesia.

3. Tok nauczania: Nauka wychodzi z prawd wiary, poznanych w poprzednich klasach: w pierwszych trzech klasach na tle zdarzeń biblijnych zarysowała się postać Boga, objawiającego nam swą wolę. W należyty stosunek do tego Boga ma się teraz wprowadzić wychowanka. W początkowych lekcjach odświeża się pojęcie Boga w całej jego wielkości i majestacie, aby jasno wystąpił obowiązek czci Bożej, którą składamy w codziennem życiu przez modlitwę (prywatną i publiczną), pracę i całem życiem według woli Bożej ułożonem. Bóg zaś pomaga nam w takiem urządzeniu życia przez swą łaskę, zawartą w Sakramentach św. Stąd podział na: wstęp (pojęcie Boga), I. Obowiązek czci Bożej i II. Pomoc Boga w spełnianiu obowiązków w czci Bożej.

4. Koncentracja zostaje zachowana i w tej klasie, albowiem nie uczy się wyłącznie liturgiki, lecz powtarza się też katechizm (o Bogu i część etyczna katechizmu).

Metodyka szczegółowa.

W części pierwszej zapoznajemy uczniów z rozmaitemi sposobami i rodzajami modlitwy, podkreślając z całym naciskiem znaczenie modlitwy liturgicznej i jej cechy: powszechność, głęboką treść i ducha głębokiej wiary, która ją przenika.

[1]) cf. Program gimn. państw. kl. IV. rel. rzym.-kat. Warszawa 1925. Książnica-Atlas.

Nauczając o czci Bożej publicznej używamy metody deiktycznej i pokazujemy w kościele sprzęty i naczynia i szaty liturgiczne. Najważniejszą jest nauka mszy świętej. Uczeń powinien jasno orjentować się w układzie Najświętszej Ofiary, rozumieć każdą jej część, a także umieć wyszukać w swoim mszaliku przypadającą mszę św. Nauka o mszy św. i roku kościelnym ma ucznia doprowadzić do tak silnego przejęcia się uczuciami i nastrojami Kościoła, ażeby zarówno jego modlitwa jak i życie odpowiadały duchowi danego okresu liturgicznego, czy też święta (dlatego przed każdą niedzielą i świętem objaśniamy po kolei teksty mszy św., wprowadzając ucznia w myśl liturgiczną danej niedzieli, aby się modlił o to, o co się modli Kościół, aby te zwłaszcza cnoty praktykował, do których Kościół wzywa).

Nauczając o mszy św. powinniśmy podać uczniowi sposoby należytego w niej uczestniczenia i to zarówno zewnętrznie jak i wewnętrznie: zewnętrznie (kiedy klękać na jedno lub dwa kolana, stać, żegnać się, etc.), jak wewnętrznie (uczucia i modlitwy, odpowiadające częściom mszy św.: skrucha przy „Confiteor", uwielbienie i dziękczynienie przy „Gloria", akt wiary przy „Credo", ofiarowanie czegoś Bogu przy „Offertorium", najgłębsze uwielbienie przy „podniesieniu", pokora przy „Non sum dignus", komunja duchowna przy „komunji", prośba o błogosławieństwo przy „benedykcji").

Jest bardzo polecenia godnem: wyuczenie uczniów gregorjańskiego śpiewu części stałych mszy św. i chóralne odśpiewanie unisono w kościele („Gloria", „Credo", „Sanctus", „Benedictus", „Agnus Dei").

W części drugiej wykazujemy, jak Bóg od zarania życia aż do śmierci w każdej trudniejszej i ważniejszej chwili pomaga człowiekowi w spełnianiu celu życia t. j. w oddawaniu Mu czci. Przy nauce o sakramentach, traktowanej nie dogmatycznie (jak w kl. III-ciej), lecz liturgicznie, katecheta wykaże, ile one dają dla życia wewnętrznego człowieka i wyrobienia silnego, czystego charakteru.

P o g l ą d. Środkami poglądowemi mogą być tablice liturgiczne X. Henryka Swobody (Wiedeń, Pichler) i wydawnictwo: Schmid Ulrich: Das Katholische Kirchenjahr in Bildern, Seemann, Leipzig. Nadto bardzo jest wskazane zużytkowanie umiejętności rysowania u uczniów; polecać przerysowywanie symboli liturg.,

sprzętów, naczyń i szat, a nawet czynności liturgicznych; dzieci rysują chętnie, utrwalając i poprawiając swe wyobrażenia o rzeczach liturgicznych.

Metodyka godziny szkolnej.

Ponieważ przedmiotem nauki religji w klasie IV-tej jest katechizm (w wyjątkach) i liturgika (cała), przeto godzina szkolna z reguły będzie zawierać naukę katechizmową i liturgiczną, a rzadziej tylko samą naukę liturg. Łączyć te dwa przedmioty należy według następujących zasad: a) związek musi być rzeczywisty, a nietylko zewnętrzny i mechaniczny, b) lekcja ma być całością, ma stanowić jednostkę metodyczną.

Katechizm zostaje tylko powtórzony, nie należy więc bawić się w żadne naprowadzania, lecz szybko postępować metodą dedukcyjną a formą erotematyczną (pytającą), zaś metoda nauczania liturgji będzie raczej indukcyjną: z doświadczenia, z przeżycia dochodzić będziemy do pojęcia liturg.

Poniżej podaję schemat godziny szkolnej katechizmowo-liturgicznej.

Wstęp: śpiew (odpowiadający czasowi liturg.), nawiązanie (przez odpytanie ostatniej lekcji), zapowiedź tematu.

I. Nauka wiary. Pytaniami odświeżamy w umysłach uczniów pojęcia katechizmowe w poprzednich latach urobione. Przygodnie (zależnie od nastroju klasy) rzucamy zastosowanie praktyczne.

(Część I trwa bardzo krótko, najwyżej parę minut, a wtedy zupełnie odpada, jeśli godzina ma być czysto liturgiczna).

II. Nauka liturgiczna. Wiara chrześcijanina znalazła swój wyraz i niejako skrystalizowała się w liturgicznych modlitwach, obrzędach i symbolach. Dlatego też nauka liturg. wypływa z nauki wiary, stanowiąc jej uzupełnienie.

W części liturg. dajemy najpierw opis (opowiadanie) czynności liturg., potem dochodzimy indukcyjnie do pojęcia liturg., kończymy zastosowaniem.

A. Opis liturgiczny dajemy akroamatycznie, opowiadając z przejęciem się i przedewszystkiem plastycznie. Tu używa się tekstów liturg. i tablic. Z reguły przy końcu tego opowiadania

odmawiamy wspólnie modlitwę liturg. lub wykonujemy śpiew liturg. Uczucia powinny być silnie rozbudzone.

B. Urabianie pojęcia liturg. Od zmysłowego poglądu, od konkretnych przeżyć przechodzimy do ogólnego pojęcia liturg. Jest to indukcja. Forma erotematyczna.

Zakończenie. Zastosowanie: krótkie, praktyczne, silne.

Szkic katechezy o modlitwie wieczornej.

Wstęp: *Śpiew:* „Wszystkie nasze dzienne sprawy". *Odpytanie* ostatnich lekcyj: o modlitwie wogóle i o modlitwie porannej. *Zapowiedź tematu:* Dziś rozważymy, dlaczego powinniśmy się modlić wieczorem i jakie ułożył Kościół modlitwy wieczorne.

I. Nauka wiary. Zadaję pytanie z katechizmu [1]): Dlaczego powinniśmy się modlić wieczorem przed spoczynkiem?

II. Nauka liturgiczna. *A. Opis liturg.* Odczytuję i objaśniam układ i teksty modlitwy wieczornej [2]). Zwracając uwagę zwłaszcza na rachunek sumienia szczegółowy, jako znakomity środek poprawy z nałogu. Hymn kompletny odśpiewują uczniowie chóralnie, modlitwę „visita quaesumus" odmawiają wszyscy stojąc.

B. Urabianie pojęcia. Pytaniami formuję u uczniów pojęcia modlitwy wieczornej, jako aktu dziękczynienia i pojednania się z Dawcą życia i dnia każdego.

Tu można powiedzieć jakiś przykład.

W Zakończeniu wzywam do nieopuszczania modlitwy wieczornej. Formuję postanowienie: „Nie położę się spać bez złożenia dziękczynienia Bogu za wszystko dobre, a zwłaszcza za zwycięstwa przy pomocy Jego łaski dziś odniesione; nie położę się spać bez pojednania się z Bogiem przez akt skruchy, — nigdy nie zapadnie noc nad moim grzechem".

Podręczniki.

Dwa podręczniki są potrzebne. Katechizm, o ile możności ten sam, który był przerobiony częściami w niższych klasach przy nauce dziejów: „Objawienia w Starym i Nowym Testamencie"

---

[1]) Por. „Katechizm religji kat." ułożył ks. dr. Thullie. Książnica-Atlas. Lwów 1925. Str. 67. p. 340.

[2]) „Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła" str. 4, 10, 50 i 51.

i podręcznik liturgiczny, który, podając nietylko definicje, lecz i modlitwy liturgiczne, mógłby wywołać przeżycia religijne i nauczyć i zachęcić do modlitwy [1]).

ROZKŁAD LEKCYJNY.

Wstęp. O Bogu, Jego przymiotach i o Trójcy świętej. (4 godziny).

I. Obowiązek czci Bożej.

Co winniśmy Bogu, jako Panu i Ojcu naszemu? Należy oddawać Bogu cześć prywatną i publiczną.

A. Cześć prywatna (4 godziny).

Cześć prywatną oddajemy:

a) *Modlitwą*. 1. Modlitwa poranna (używanie wody święconej), rozmyślanie, 2. Akty strzeliste, adoracja, czytanie duchowne. 3. Pacierz wieczorny z rachunkiem sumienia.

b) *Pracą*. 4. O intencji przy pracy i zajęciach codziennych. Obowiązek pracy. Powtórzenie (1 godzina).

B. Cześć publiczna (21 godzin).

1. Kościół i jego symbolika. 2. Sprzęty i szaty. 3. Naczynia i księgi. 4—12. Msza św., jej rodzaje i Komunja św. (liturgicznie). 13. Niedziela (prymarja, suma, święcenie wody, poświęcenia i nieszpory). 14. Modlitwy publiczne i procesje.

15—21. Rok kościelny (przygodnie w ciągu całego roku). 15. Pojęcie i podział roku kościelnego.

16. Adwent (cnota pokory). Godzinki Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny.

17—20. Post (opanowanie ciała i pokuta). „Via crucis". Czterdziesto-godzinne nabożeństwo i nabożeństwo W. Tygodnia).

21. Wielkanoc. Zielone Święta.

---

[1]) Taki podręcznik ułożyłem przy współudziale Ministerstwa W. R. i O. P. „Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła", oprawne w karton można nabyć w księgarni Książnicy-Atlas we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12 w cenie 6 zł 50 gr za egzemplarz. Na każdych pięć egzemplarzy otrzymuje się jeden bezpłatnie przeznaczony dla ubogich uczniów zakładu.

Przygodnie: w październiku — różaniec, w listopadzie — litanja do Wszystkich Świętych, w maju — do N. Marji Panny i w czerwcu do Serca Jezusa.

22. Powtórzenie lekcyj o czci prywatnej i publicznej (1 godzina).

II. Pomoc Boża w spełnianiu obowiązków czci Bożej.

Jak nas Bóg wspiera, abyśmy Go mogli godnie czcić?

Od zarania życia aż do grobu przychodzi nam Bóg z pomocą w trudniejszych chwilach życia (zestawić równolegle rozwój życia fizycznego z momentami rozwoju życia nadprzyrodzonego).

Chrzest (8 godzin). 1. Obrzędy chrztu, nauka o egzorcyzmach. 2. Łaska uświęcająca, życie przyrodzone i nadprzyrodzone. 3—5. Cnoty wlane boskie: wiara, nadzieja i miłość. 6—8. Cnoty obyczajowe główne i cnoty od nich pochodne.

Pokuta (6 godzin). 1. Grzech i jego źródła, 2—4. Rodzaje grzechów (grzech nałogowy). 5. Sakrament pokuty, spowiedź częsta i jej znaczenie. 6. Uczynki pokutne, pokuta w dawnym Kościele, odpust i modlitwa odpustowa.

Komunja św. i jej znaczenie dla życia wewnętrznego. Komunja częsta (1 godzina).

Bierzmowanie (2 godziny). 1. Obrzędy bierzmowania, wyznawanie wiary, odwaga cywilna. 2. Umiłowanie prawdy w życiu codziennem. — Powtórzenie (1 godzina).

Kapłaństwo (4 godziny). 1. Znamiona powołania do kapłaństwa, praca kapłańska w kraju i na misjach, zakony. 2. Obrzędy święceń. 3—4. Prymicje, hierarchja i ustrój Kościoła (papież).

Małżeństwo (2 godziny). 1. Obrzędy sakramentu. 2. Stosunek dzieci do rodziców. Współdziałanie w wychowaniu rodzeństwa.

Ostatnie namaszczenie (1 godzina). Obrzędy sakramentu.

Sakramentały (3 godziny i więcej, o ile czas wystarczy). 1. Błogosławieństwa i poświęcenia. 2. Pogrzeb chrześcijański, cmentarz i nabożeństwa za zmarłych. 3. Novissima. — Powtórzenie (1 godzina).

Lwów. *Ks. Dr. Kazimierz Thullie.*

Duszpasterstwo w szkole.

(Z doświadczeń ks. prefekta).

Pod tchnieniem artykułu ks. W. Czeczotta: Zadanie ks. prefekta w szkołach średnich, nasuwają mi się następujące uwagi: Jednakowe zadanie, jednakowa troska siłą rzeczy musi nasuwać prefektom podobne myśli. Sądzę, że każdy prefekt szkoły średniej stara się siłą rzeczy stanąć na tej wyżynie, ażeby nie był tylko nauczycielem religji, ale duszpasterzem w szkole. Zdają sobie z tego sprawę i wychowawcy świeccy, że w dzisiejszej szkole przeważa intelektualizm.

Rzecz, zdaje się, całkiem prosta, że katecheta jest duszpasterzem w szkole, ale, zdaje się, wielu z nas jeszcze ulega złudzeniu, że gdy w wyuczeniu pewnej sumy prawd osiągnął katecheta pewne wyniki, to już zadanie swoje spełnił. — Musimy się świadomie i zdecydowanie przed tem złudzeniem bronić. — Zadanie katechety w szkole średniej to prawdziwe męczeństwo. Bardzo często musiałby o sobie powiedzieć, ale nie z dumą, lecz z goryczą w sercu: „der mächtigste der steht allein“.

Prawdziwą troską musi napełnić nasze serca to spostrzeżenie, że dopóki uczeń jest w szkole średniej, to chodzi na mszę świętą, chodzi do spowiedzi i komunji św., ale potem, gdy dostanie patent, gdy go już do kościoła nie prowadzą?!...

Doprawdy wiele pracy potrzeba, wiele wysiłków, a nadewszystko pomocy z nieba, by wychować zastępy inteligencji „czołowej“, zdecydowanej, którąby umiała podeptać względy ludzkie, którąby to czuła w sercu, że być katolikiem to honor, chluba, którąby umiała się przeciwstawić tym przesądom, że, co katolickie, to „wsteczne i średniowieczne, a wszystko inne to naprawdę postępowe“, — jest jakaś dusząca atmosfera, która dławi dzisiejszą inteligencję, dzisiejszą młodzież.

„Świty się jednak bielą“.

Duże wyniki osiągnęliśmy przez założenie sodalicji w szkołach średnich męskich i żeńskich. By znaczenie sodalicji zrozumieć, trzeba być na Zjazdach i młodzież sodalicyjną zobaczyć. — Musimy jednak, gdy chodzi o Sodalicję, wystąpić z pewnem zastrzeżeniem i ostrzeżeniem. Jeśli katecheta zdecyduje się założyć sodalicję, to musi się zdecydować również na to, że sodalicja

zabierze mu prawie wszystek wolny czas poza godzinami obowiązkowemi. — Posiedzenia Wydziału, Walne Zebrania, prowadzenie kancelarji, omówienie referatów z uczniami, poddawanie odpowiedniej lektury, tworzenie bibljoteki, nabożeństwa sodalicyjne, poranki i tysiąc innych drobnostek to warunek niezbędny, by życie sodalicyjne biło właściwem tętnem. — Nie sprzeczam się o to, czy tem stowarzyszeniem, które katecheta w szkole średniej ma prowadzić, ma być koniecznie sodalicja, uważam jednak, że jeśli katecheta chce mieć wpływ na młodzież, to musi się z uczniami poza godzinami szkolnemi spotykać. Stosunek do uczniów na godzinach siłą rzeczy musi być do pewnego stopnia urzędowy, tych godzin tak mało, że niepodobna poruszyć wszystkich dziedzin życia katolickiego. — Za sodalicją przemawia szczególniej to, że może istnieć i w niższych klasach w formie kół przygotowawczych, że ma swój organ, zjednoczenie, naczelną władzę, która czasami na opieszałych mocno nalega...

Praktykowaliśmy także propagandę czasopism religijnych w szkole. Zachęcić można tem, że się zajmujący artykuł lub przykład poleca przeczytać na godzinie. Młodzież chętnie pisma kupuje i o następny numer ciekawie pyta. Tem się tłumaczy, że więcej się rozchodzi numerów „Pod Znakiem Marji" niż jest sodalisów i kandydatów. W rękach naszych uczniów spotkasz Echo z Afryki, Murzynka, Chorągiew Marji, Posłańca.

Jesteśmy bezwzględnie za śpiewem unisonowym na nabożeństwach szkolnych. Na podstawie uchwały miejscowego Koła katechetów, każdy katecheta uczył wyznaczonych pieśni. Przed każdym nowym okresem roku kościelnego urządzaliśmy w sobotę między 12—1 w południe próby pieśni wyuczonych w kościele przy organach. — Dziś młodzież nasza umie około 100 pieśni. Wymaga to wiele trudu, ale ten trud przynosi miłe owoce. Dziś na nabożeństwo szkolne chętnie się inteligencja garnie, razem z młodzieżą śpiewa, a młodzież sama domaga się od katechetów nowych pieśni: *Cantate Domino canticum novum.*

Śpiew na głosy tak w szkole, jak i w parafji winien być wyjątkowo, gdy rzecz stoi w wykonaniu na wysokim artystycznym poziomie, dla wzbudzenia ukochania nowej pięknej pieśni i wzbudzenia smaku estetycznego.

Tylko śpiew unisonowy potrafi naprawdę porwać, to jest prawdziwa potęga, gdy trzy tysiące piersi zabrzmi.

Odkąd wprowadziliśmy śpiew unisonowy na nabożeństwach szkolnych, ustały narzekania na złe zachowanie się młodzieży szkolnej w kościele, mamy dziś doświadczenie, które pieśni i które kolendy nadają się najlepiej do śpiewu unisono. — Dużo pracy włożyliśmy, zanim młodzież równo śpiewała: My chcemy Boga, Godzinki. — W maju bieżącego roku młodzież nasza śpiewała serdecznie z zapałem Godzinki. Na razie tylko hymny. — Jeszcze nigdy tak serdecznie publiczność nasza nie dziękowała nam, jak po odśpiewaniu na nabożeństwie szkolnem Godzinek.

Wprowadziliśmy próby śpiewu w bardzo prosty sposób; zgromadzaliśmy młodzież każdej soboty, jeden z chętnych profesorów przegrał melodję na skrzypcach, a sami daliśmy do tej pieśni czucie i wiarę. Potem młodzież sama przygrywała na skrzypcach.

Dla jednolitości wprowadziliśmy melodję Siedleckiego.

W duszpasterzowaniu nad młodzieżą dużą rolę odgrywają osobiste konferencje z uczniami na pauzie, na ulicy, w domu. — Gdy młodzież zaufa, powie wszystkie osobiste troski, bole, zwróci uwagę na niebezpieczeństwo, w jakiem się inni znajdują. — Młodzież powie wszystko, nawet publicznie w klasie, jeśli zrozumie, że katecheta nie nato chce wszystko wiedzieć, by robić użytek, ale nato, by ją dźwignąć.

Cnota miłosierdzia to też niepośledni środek duszpasterski w szkole.

Na młodzież stanowczo narzekać nie możemy, bronić będziemy do upadłego twierdzenia, że młodzież nasza jest stokroć lepsza, niżby w tych warunkach, wśród jakich przebywa, być mogła.

Co się tyczy wspomnianych przez ks. Czeczotta 4—5 lekcyj tygodniowo, to uważam za niewykonalne, bo gdyby nawet władze świeckie się zgodziły na to, to trzebaby do niejednej szkoły wprowadzić kilku katechetów, a wtenczas chyba wszyscy wikarzy w Polsce musieliby pójść do szkoły. — Ten katecheta, który wspomnianych tu środków duszpasterskich w szkole próbował, ten wie, że co najmniej drugie tyle godzin poświęcił młodzieży, ile figuruje w podziale godzin, wyłączając przygotowanie na lekcje i szukanie odpowiedniej lektury dla młodzieży.

Uważamy, że katecheta winien na rekolekcje zaprosić innego kapłana, choć wypadnie dać przyzwoite utrzymanie i zwrócić

koszta podróży. Młodzież słucha swojego katechety, bo musi, ale na czas rekolekcyj pragnie odmiany. To zwyczajny porządek rzeczy.

Dużo wagi przywiązujemy do tego, by młodzież umiała pewne modlitwy z pamięci. — W praktyce tę rzecz rozwiązujemy, jak następuje:

Nigdy nie zaczynamy nauki religji od podręcznika. Pierwsze lekcje poświęcamy na rozważanie tematu, jak sobie urządzić dzień. Uczniowie nawet na ten temat oddają wypracowania piśmienne. Do porządku dnia wliczamy też wstępowanie na pacierz do kościoła przed nauką. „Tu sobie zadaj pytanie, co ja umiem z pamięci na chwałę Bożą". — Każdą lekcję zaczynamy od modlitwy chóralnej, co pewien czas innej. W ciągu roku wyuczymy bez trudności katechizmu chrztu, aktów wiary, nadziei, miłości, Boskie Serce Pana Jezusa, modlitwy za rodziców, Litanji Loretańskiej, aktów strzelistych, Kto się w opiekę, Do Ciebie św. Józefie uciekamy się w naszej niedoli, modlitwy za konających itd.

Młodzież się tak przyzwyczai, że na przyjście katechety wstanie i czeka na chóralną modlitwę. Niedawno temu słyszałem opowiadanie p. M. D., — któreby się dało streścić, jak następuje:

„Z całej nauki mojego katechety pozostało mi umiłowanie Litanji Loretańskiej. Odmawialiśmy z ks. katechetą w szkole, nauczyłem się na pamięć. Odmawiałem Litanję w okopach, wśród ataku, odmawiałem w niewoli. Gdy w oddziale jeńców, w którym byłem, umierały dziesiątki codziennie na tyfus głodowy, gdy od rana do wieczora słyszało się przekleństwa i bluźnierstwa... na dolę, ja nie przeklinałem nigdy. Szeptałem bez końca, bez rachunku Litanję Loretańską. — Tej Litanji zawdzięczam ocalenie, zachowanie wiary, spokój ducha... wszystko".

Żeby młodzież żyła życiem Kościoła, przed każdem ważniejszem świętem należy wspomnieć o niem na egzorcie, a ostatnią lekcję w każdej klasie przed świętami Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wielkiej Nocy, poświęcić tej uroczystości. Po świętach pierwszą lekcję w każdej klasie poświęcić sprawozdaniu młodzieży z przeżyć w czasie świąt. — Te sprawozdania młodzieży dadzą katechecie sposobność do mnóstwa pouczeń liturgicznych. — Rzecz to ważna, bo do szkół średnich przychodzi zastęp młodzieży, która oprócz mszy świętej cichej nic nie widziała.

Przypominać należy nieustannie młodzieży, by uważała sobie za miły obowiązek w każdym miesiącu przystąpić do Komunji świętej. — Należy się jednak zastrzec, by każdy młodzieniaszek uczynił to w takim czasie, by w niczem obowiązków nie zaniedbał, a przed ks. katechetą się nie chwalił...

I poza młodzieżą sodalicyjną są tacy, którzy tego wezwania posłuchają. *Adparent rari nantes in gurgite vasto.*

Dla ożywienia nabożeństw szkolnych wprowadziliśmy za pozwoleniem Ordynarjatu po mszy świętej wystawienie Najświętszego Sakramentu w puszce. Młodzież śpiewa Święty... odmawia akty strzeliste, błogosławieństwo, Niechaj będzie pochwalony, w poście: Któryś za nas cierpiał rany.

Dotknę jeszcze uczenia się z pamięci, o czem ks. Czeczott tak nieśmiało, delikatnie wspomina. — Zdaję sobie z tego sprawę, że to, co powiem, rozmaite uczucia wzbudzi, ale tylko śmiałe, odważne wypowiedzenia wywołują dyskusję, a z dyskusji zawsze dobre skutki wynikną.

W naukach świeckich jest dziś gorączka, pogoń za metodą. Dziś nauczyciela nie tyle się ocenia wedle tego, co nauczał, ale więcej się patrzy na to, czy posiadł nowe metody.

Skutek z tego bardzo często taki, że mamy powody się użalać, że metoda postępuje, tylko ten jeden niedostatek... że dzieci, a nawet młodzież szkół średnich coraz więcej robi ortograficznych błędów. Powiedziałem jednej nauczycielce, gdy się mnie pytała o zdanie z przeprowadzonej lekcji języka polskiego, że pod względem metodycznym lekcja bez zarzutu — wszystkie stopnie formalne wyczerpane, tylko ten jeden mankament: „jeśli tak uczyć będziesz zawsze, to lekcje twoje będą bardzo interesujące, ale tobie wkrótce sił fizycznych braknie, a dzieci czytać i pisać się nie nauczą“.

Taka gorączka ulepszenia metod chwalebnie udzieliła się i w nauczaniu religji. Rzecz piękna, że się ukazują nowe podręczniki — nie mówię już w diecezji, ale nawet w każdej szkole inny podręcznik. Ta fala podręczników jest dobra, jeśli chodzi o kształcenie katechety, tylko czy należy każdym nowym podręcznikiem „uszczęśliwiać“ dzieci, to jest wielkie pytanie. Taki typowy, mglisty podręcznik jest dla IV kl. gimnazjalnej, dobry dla katechety ale nie dla ucznia. Naprawdę, że uczeń nie wie, czego ma się z tego uczyć, a i katecheta jest w kłopocie, jakie

ma pytanie postawić. Przypomina mi się kapitalne powiedzenie jednego starego proboszcza: „wiecie co, katechetów i podręczników coraz więcej, a dzieci coraz mniej umieją“. Z wdzięcznością wspominamy starych katechetów, co katechizmu Deharba, lub biskupów austrjackich, biblji Schustera bezwzględnie wymagali. Dziś wskutek nawału podręczników i pogoni za metodą, jesteśmy w bardzo trudnem położeniu, gdy nam przychodzi egzaminować ucznia czy uczennicę przychodzącą z innego zakładu, choć wiemy skąd inąd, że katecheta zrobił wszystko, co zrobić można. Musimy jasno postawić kwestję, że nowsze podręczniki nauki biblji zawierają bardzo dużo dobrych, rzeczowych objaśnień, tylko niestety za daleko odchodzą od objawionego słowa.

Musimy stanowczo postawić kwestję tak, że w nauce katechizmu i biblji pewnych rzeczy stanowczo na pamięć wymagać trzeba. Tu się musi zaznaczyć pewna różnica, między traktowaniem przedmiotów świeckich, a nauki religji. Żeby nie być posądzonym o wstecznictwo stawiam kwestję tak: postęp w nauczaniu religji polega na tem, że odwieczne prawdy i słowo objawione coraz lepiej się wyjaśnia i tłumaczy. Postęp w tem, żeby katecheta nowe rzeczy czytał i coraz lepiej umiał prawdę do życia stosować. — Tę potrzebę umienia pewnych rzeczy z pamięci odczuwają i ludzie świeccy. Przypominam fejleton prof. Chrzanowskiego, napisany z okazji wydania Pisma św. N. Z. w tłumaczeniu ks. Szczepańskiego.

Prof. Chrzanowski cytuje cały szereg ustępów i zdań z pisma św., które każdy winien umieć na pamięć. Jako kierownik zakładu stwierdziłem tę prawdę, że, jeśli chodzi o wiedzę samą, to nie ten nauczyciel osiąga największe wyniki, który rozpływa się w metodzie, ale ten, który sobie w sercu, w umyśle, pamięci określił zgóry pewne minimum wiedzy i tego minimum wiedzy bezwzględnie wymaga. — *Rem tene, verba sequentur.*

Niemały wpływ na duszpasterstwo w szkole ma wzajemny stosunek katechetów do duchowieństwa parafjalnego i odwrotnie. Ten stosunek wiele pozostawia do życzenia. Śniły mi się dawne kolegjaty. — Wiele do wyjaśnienia sprawy przyczyniłoby się takie stanowisko: katecheta uważa za święty swój obowiązek popierać wszystkie prace i usiłowanie proboszcza, ale i proboszcz uważa dzieci szkolne i młodzież szkół średnich za swoje owieczki, tylko

katechetę uważa za upełnomocnionego przez Władzę Duchowną zastępcę.

Sądzę, że wypowiedziane uwagi są uzupełnieniem artykułu ks. Czeczotta; artykuł ks. Czeczotta więcej obraca się w dziedzinie teorji, a niniejszym chcemy powiedzieć, jak ta sama rzecz wygląda w praktyce.

Krosno. *Ks. Stanisław Szpetnar.*

Alkoholizm wśród dzieci i młodzieży.

II.

Zupełnie inaczej, psychologicznie, przedstawia się ankieta wśród uczennic gimnazjum. Mam odpowiedzi z gimnazjum państwowego i z liceum prywatnego. Obie ankiety przeprowadzono we wrześniu r. b.

Przedewszystkiem w gimnazjum zmieniły nauczycielki kwestjonarjusz... na oględniejszy, bo nasz, stosowany w wszystkich innych szkołach, wydał się z pytaniami prostemi, zniewalającemi do szczerości, — shocking.

Odpowiedzi gimnazjastek wykazały to samo, co znajdujemy gdzieindziej, szkoda zaś wielka, że pytania, zestawione przez grono nauczycielskie, swym tenorem zamknęły panienkom usta na indywidualne wypowiedzenie się. Panie wyszły bowiem z założenia, że „podobne rzeczy" nie zachodzą u gimnazjastek, „córek dobrych domów". A wielka szkoda! Z powodu takiego krępowania ankieta wyszła prawie bez wartości, właśnie dla przyczyny braku uwag osobistych, a szczerych, które nas tak bardzo interesowały w innych zakładach.

System nauczycielek sprawił, że gimnazjastka nie odpowie prosto: nie piję, lecz napisze: nie wypada, by panienka piła — i domyśl się prawdy! Z całości wyziera próżność i nieszczerość ogółu polskich niewiast.

To, co spotykamy wśród innych, dzieje się także u panienek, tylko że w pięknej szacie, koniecznie pięknej. Zdarzyło mi się słyszeć zdanie wytrawnej wychowawczyni, przełożonej zakładu, rozmiłowanej w swym zawodzie, że „woli piękne wady od brzyd-

kich zalet"... To powiedzenie odpowiada zupełnie systemowi wychowania naszych dziewcząt. Takie to n a s z e, polskie! Byle pozory, a wystarczy cnoty. Swojem „nie wypada" pokrywają „mnóstwo nieprawości".

Ankieta jest tylko miniaturką — odbitką takiego wychowania. Oczywiście, tu i tam, udało się podchwycić punkty ciekawe, ale najważniejsza jej negatywna zasługa to pokazanie, jak n i e trzeba jej urządzać.

Procenty picia przedstawiają się, jak następuje: kl. 7 gimn. 75%; kl. 6 — 96; kl. 5 — 90; kl. 4 — 55; VII licealna — 90; VI — 80; V — 80; IVa — 70; IVb — 100; IIIa — 66; IIa — 33. Nierównostajności można włożyć na karb nieszczerości, a wysokość — na nieszczęsne cukierki likierkowe...

Lecz posłuchajmy najpierw pytań zreformowanych:

1. Czy zdarza się, że używasz napojów tego rodzaju, jak piwo, wino, likier (cukierki z likierem)?

2. W danym razie — jak często?

3. Jeśli się zdarza, to przy jakiej sposobności? (W domu rodziców — krewnych — znajomych — w towarzystwie osób starszych czy równych wiekiem)?

4. Czy rodzice o tem wiedzą i czy na to zezwalają?

5. Czy rodzice lub opiekunowie wpoili ci zasadę, że nie należy wogóle używać piwa, wina i t. p. napojów? dlaczego? Co sądzisz o tej zasadzie?

6. Czy wiesz, jak szkodliwe te napoje, zawierające alkohol?

Zdaje mi się, że kobieta nie przyznaje się do rzeczy, którą uznano za niedobrą, a jej zostawiono takiem ujęciem sprawy wóz czy przewóz... Widzimy po tym drobnym szczególe, że jednakże pedagogja jeszcze zawsze za mało stosuje znajomość psychologji.

Wspomniane przez kollegjum nauczycielskie cukierki z likierem narobiły mi kłopotu... Pewna liczba uczennic przyznała się do picia, a reszta, może połowa, nadmieniła tylko o spożywaniu owych cukierków, ale ponieważ zespół ten reprezentowany był silnie, — niektóre delektują się likierem czekoladkowym codzień lub parę razy w tygodniu, uważałam za potrzebne obciążyć tem procenty. A teraz odpowiedzi...

„Uważam, że częste używanie wina byłoby szkodliwe, a jeśli się używa dla towarzystwa, więc..." znaczy, że „towarzystwo"

rozgrzesza... Ciągle czytam wzmiankę: „Wiem, że alkohol jest szkodliwy, ale wino tak bardzo szkodliwem nie jest" — bo go używa! taka to logika kobieca, powiedziałby Makuszyński. „Rodzice wpoili zasadę, by nie pić wina, dlatego, że to szkodzi zdrowiu, i to jest nieodpowiednie dla młodej panienki", ale mimo to „panienka" należy do pijących, nietylko wina i piwa ale i likierów...

„Jeśli kto ze znajomych przyjeżdża, dostaję zawsze pudełko", (czekoladki z likierem) i dodaje: „prawie co tydzień".

Zjawiają się także uwagi rzeczowe o szkodliwości pijaństwa. Pragnę na to położyć nacisk i zachęcić do poruszania tego tematu nietylko z punktu widzenia społecznego, ale i lekarskiego. Widzimy z uwag, że niejedna nie pije, bo poznała złe skutki na wystawie, „bo ksiądz mówił", „bo ksiądz zakazał", „bo ślubowałam (!) przy pierwszej Komunji św.", „bo jestem harcerką". Jest to jeden z punktów, który w miarę rozwoju interlokutorki czy stosownie do danych okoliczności należy opracowywać rzeczowo, z podkładem naukowym. Tyczy się to wszelkich kwestyj życiowych, w pewnym okresie życia zwłaszcza, w którym się zjawia „sto pytań i niepewności" w myśli i sercu młodocianej jednostki. Nie pozostawiajmy jej nieprzygotowanej na później. W wypadkach, w których ksiądz nie może wystąpić bezpośrednio, niech spowoduje, by to uczynił ktoś inny, a odpowiedni. Miesięcznik „Gioventu Italica" nr. wrześniowy r. 1925 omawiając sprawę przygotowania młodych do życia, zwraca uwagę na niewystarczalność ogólnych pouczeń, a nawet ironicznych półsłówek dorosłych, także rodziców: „Uważaj na siebie, abyś nie wpadł", „namyśl się dobrze, zanim się zdecydujesz", „użyj sobie, to się przekonasz" i t. d. Na co właściwie ma uważać, nad czem zastanowić — tego nie dodają i znów młodzież zdobywa mądrość życiową swem własnem, a często bolesnem doświadczeniem, niedającem się naprawić: niejeden nawet „po szkodzie mądrym" być nie może, bo już stracił to, co się wrócić lub zmienić nie może.. Szczególnie za mało pouczają wychowawcy duchowni czy szkolni i domowi, o trzech stanach — nie zawodach — jakie każdy człowiek ma do dyspozycji. Zwykle dzieje się tak, że młodzieniec czy panienka wybiera sobie stan późniejszy po przekonaniu się, że pierwszy napotkany nie był odpowiedni. Ile przy tem strat czasu i sił wszelakich!

Ale kwestja ta właściwie warta osobnego omówienia, w nawiązaniu do alkoholizmu ma także znaczenie. Jak widzieliśmy: unaocznione skutki pijaństwa, czy nawet tylko słowne wykłady lub zachęty z grona kół miarodajnych, wstrzymały niejedną dziewczynkę od picia: „Widziałam dziewczynkę idjotę, której dziadek był alkoholikiem“. U dziewcząt widok zewnętrznych skutków pijaństwa odnosi także pewien skutek: „Oczy mu na wierzch wychodzą, głową kiwa, nos ma czerwony, dzieci pijaka mają krzywe nogi“. Wśród naszych próżnych Polek takie powody czysto zewnętrzne do niepicia mają szanse powodzenia...

Że dom i szkoła ma jeszcze silny wpływ na dziecko, świadczą słowa: „Sądzę, że zasady, które nam wpajają rodzice, w harcerstwie i w szkole są dobre“. „Bezwzględnie wierzę rodzicom“.

Odpowiedzi z gimnazjum jest 314. Liceum prywatne przysłało odpowiedzi tylko z 4 klas, ale i na to trzeba było długo namawiać. Zacna kierowniczka była zdania: „U nas niema poco pytać, bo i tak nie piją“. Nie piją w pensjonacie, ale piją w domu, na wakacjach, i to wystarczy. Szkoda, że nie popytała wszystkich klas, bo i tym razem odpowiedzi przyniosły oczywiście niespodzianki... Trochę się łudzimy, świadomie i dobrowolnie, co do poziomu moralnego naszych dziewczątek, a łudzimy się dlatego, bo nie umiemy im wpoić zupełnej prawości charakteru... Niemasz ucznia nad mistrza.

Procenty w liceum są takie: kl. 7 — 75%; kl. 6 — 90; kl. 5 — 80; kl. 4 — 100 (oczywiście tylko na proste zapytanie: pije czy nie pije). Trzeba dodać, dla wyjaśnienia, że liceum przeprowadziło ankietę podług schematu pytań, skierowanych w wszystkich innych szkołach i z tego się bardzo cieszę, albowiem nawet te cztery popytane klasy przyniosły ciekawe przyczynki dla całości.

Konstatujemy, patrząc na procenty, że zamożność nie zwalnia od używania alkoholu; u biednych używają go na lekarstwo, „na ból zęba“, „na żołądek“, a drudzy dla rozkoszy. Nie przesadzam, używając tego słowa, bo miarkujemy po dopiskach panienek, że w piciu już odczuwają pewnego rodzaju delicję. Umieją pić nawet nad miarę... „Piję z wyjątkiem likierów wszystko; lubię pić, niestety po wypiciu nie czuję się pewną na nogach“. „Piję

i nader lubię te wszystkie płyny rozgrzewające". To przynajmniej szczere!

„Po wypiciu czuję się wyśmienicie!"

Nieraz mnie uderzyła wzmianka: „Piję dla nabrania humoru", u dziewcząt i chłopców. Co to za młodzież, bez zapału, polotu, porywu, która swą fantazję młodą musi dopiero podlewać — alkoholem, aby wykrzesała iskry humoru i wesołości. Prawdziwej radości taka „higjena" i tak nie da! Gdzież podziała się siła młodości, tej „chmurnej, górnej, zapalczywej"?...

„Piję dla przyjemności, wogóle dla tego samego powodu, dla którego każdy normalny (!) człowiek pije przy gościach"... „Piję wino dla etykiety". Kochane polskie wady...

Kochane? mój Boże! kiedy tyle nieszczęścia w narodzie przynoszą! „Radzę pijakowi, aby w ten sposób nie poniżał Polski" — odzywa się patrjotka.

Zbliżając się z kwestjonarjuszem ankiety do kierowników szkół, wszędzie napotykałam na największą przychylność i gotowość. W niejednym wypadku — ankietę przeprowadzono w ośmiu różnych szkołach — spowodowała postanowienie nie używania już alkoholu, nawet przez całe życie. Czy słowo doczeka się czynu, to inna rzecz, ale myśl padła i zakiełkowała dalszą myślą.

Stwierdziłam, że wszędzie powodem picia była zachęta, zwyczaj, a nawet przymus w domu, a niepicia — prosty zakaz rodziców i ta okoliczność, że „u nas alkoholu niema".

Wnioski z tego takie, że odnośne pogadanki przydałyby się zarówno dzieciom, ale i rodzicom i sądzę, na widok zła, jakie mamy przed oczyma, będzie trzeba coś zrobić w tym kierunku. Może najlepiej na początku roku szkolnego wziąć się do wykładu, potem porozmieszczać odpowiednie tablice na widnych miejscach korytarza, wśród których mogłyby figurować, jak to czytam w pismach zagranicznych, także przepisy co do ubioru szkolnego panienek: Nie wolno nosić pończoch przejrzystych, ani sukienek powyżej kolan i bez rękawów i z luźnem wycięciem... Nieraz patrząc na odchodzące panienki od konfesjonału, w niestosownym ubiorze, myślałam sobie: dlaczego to ksiądz nie zada pokuty, by dziewczę przedłużyło szatkę aż poza kolana?... Możeby skutkowało?... W każdym razie uroczyste przyrzeczenia niepicia uczynione w dniu pierwszej Komunji św. przynoszą błogosławione owoce. Czemu z nich nie korzystać zupełnie systematycznie?

Zdaje mi się — może się mylę, — że atmosfera duchowa i moralna zakładu zależy nietylko od kierownika urzędowego, ale też od przedstawiciela moralności najwyższej, której nauczycielem i stróżem jest Kościół katolicki. Zdaje mi się, że chociażby to było połączone może z przykrościami, to nie kto inny ale właśnie ks. katecheta ma szczytną misję tworzenia atmosfery w otoczeniu. Jego indywidualność wyrazista powinna być najsilniejszą i decydującą i nie znoszącą zacierania różnic między złem a dobrem (podług św. Fr. Salezego).

Nasza ankieta wykazała także wpływ ks. katechety na umysł dziecka. Myślę, że trzebaby z niego pracowicie korzystać dla umniejszenia zła w kraju. *K. B.*

Jak się dokonało nawrócenie Augustyna.

Powrót Augustyna do Kościoła katolickiego to nie jeden jedyny etap jego nawrócenia, lecz jeden z etapów tego nawrócenia. Przed nawróceniem serca w ogrodzie w Medjolanie musiało przyjść stopniowe nawrócenie rozumu. Historycy, oczarowani „Wyznaniami“, niewłaściwie określają ten ostatni etap.

Przyjmuje się powszechnie, że do progu wiary zawiodła Augustyna lektura dzieł neoplatońskich, że Plotin wiódł go do Chrystusa. Musimy jednak zauważyć, że Augustyn już właściwie przedtem, t. j. przed czytaniem dzieł Plotina odzyskał wiarę, jakkolwiek było jeszcze w duszy jego dużo wahań i resztek filozofji Manesa. W gruncie rzeczy Augustyn nigdy nie utracił w zupełności wiary, szczepionej w jego duszy przez pobożną i świątobliwą matkę.

Przed zaznajomieniem się z neoplatończykami wierzył, ale jeszcze wielu rzeczy nie rozumiał; oni dopomogli mu do ich zrozumienia. Ich nauka uwalniała go od intelektualnego materjalizmu, a ich formuły, zbudowane na kartach dogmatów, zachęcały go do przyobleczenia swych wierzeń w szatę więcej rozumowego tłumaczenia. Odtąd błogi pokój wstępował w jego duszę; jednak pierwszy akt wiary uczyniony był przedtem, w czem plotynizm udziału

nie brał; przedtem już bowiem nastąpiło ukorzenie się przed Kościołem Chrystusowym [1]).

Zachodzi teraz pytanie, jakie były motywy i pobudki nawrócenia Augustyna?

Młody profesor wymowy, przygnany losem z Afryki do Rzymu a następnie do Medjolanu, nie czuje się zupełnie dobrze fizycznie w klimacie europejskim, a nadto przechodzi cierpienia duchowe. Dręczy go pragnienie poznania Prawdy; szuka jej, szuka Boga i własnej duszy. Prócz tego przejmuje go obawa sądu Bożego. W tej rozterce wewnętrznej sięga myślą wstecz, w okres swego dziewiętnastego roku życia, kiedy to na ławie szkolnej czytał traktat Cycerona p. t. „Hortensius". Przypomina sobie ową radość i zadowolenie, jakiego zażywał wówczas pod wpływem światła, zaczerpniętego z filozoficznej rozprawy Cycerona. Już wtedy pragnął Prawdy i przyzna się do tego później bez ogródek [2]); przyznał się, że już wtedy wierzył w istnienie kar pozagrobowych i lękał się sądu Bożego [3]). Tych artykułów nie wykluczali również i manichejczycy, w których sekcie tkwił Augustyn przez lat dziewięć.

Augustyn nie miał ochoty wątpić w Boga, ani w życie przyszłe, choćby dlatego, że powątpiewanie o tych zasadniczych rzeczach nie uspakaja człowieka [4]). Na wszelki wypadek lepiej jest się upewnić, aby później nie być zaskoczonym; obojętność lub opieszałość w kwestjach tej miary jest nonsensem [5]).

W Medjolanie uczęszczał Augustyn na kazania biskupa Ambrożego. Pod wpływem tych kazań, w których świątobliwy i gorliwy pasterz wykładał wiernym przystępnie najgłębsze prawdy Pisma św., doszedł do przekonania, że księgi święte nie zawierają w sobie nic takiego, coby obrażało rozum ludzki, choć kryją w sobie tajemnice niezgłębione. Nawet pokochał teraz Pismo św., ku któremu przedtem dzięki sekciarskiej doktrynie uczuwał wstręt zwłaszcza do zewnętrznej jego formy, która mu się wydawała zbyt prostą i popularną, a nawet prostacką. Bo Ambroży umiał

---

[1]) cf. Ch. Boyer: Christianisme et néo-platonisme dans la formation de Saint Augustin. (Paryż 1920) str. 45 n.

[2]) De utilit. cred. c. 8 § 20 (MPL 42, 78): Confes. VI § 18 (32, 728).

[3]) Confes. ibid. § 26 (32, 732): I § 17 (32, 668).

[4]) Confes. VI § 8 (32, 723); De quantit. animae § 73 (32, 1075).

[5]) Confes. VI § 19 (32, 729).

wykazać, iż pod tą nieraz zbyt prostą zewnętrzną szatą kryją się myśli i prawdy godne Boga; gdzie rozum ludzki uprzedzony widział absurd lub zgorszenie, tam wielki biskup odkrywał znaczenie wyższe [1]).

Zwolna tedy utwierdzał się Augustyn w wierze, iż zbawienie jest możliwe, po uprzedniem poznaniu i pokochaniu Prawdy. To przekonanie, od którego do właściwego aktu wiary był już tylko krok jeden, rozwijało się w duszy Augustyna jak pączek kwiatu i uwalniało go stopniowo z więzów sceptycyzmu Nowej Akademji [2]). Augustyn za wielkim był estetą, matematykiem i muzykiem, by mógł być ślepym lub głuchym na porządek, panujący we wszechświecie, na symfonję i harmonję sfer, na stopniowanie i celowość w naturze. Jeżeli tedy przyjmuje się ten oczywisty porządek w świecie stworzeń, to dochodzi się do przekonania, że i człowiek musi mieć swój cel, swe przeznaczenie w drabinie makrokosmosu, tem bardziej mieć je musi i jedyne w swoim rodzaju, sobie tylko właściwe, skoro jest mikrokosmosem, czyli syntezą, najdoskonalszem odbiciem i ukoronowaniem makrokosmosu.

Według Augustyna, rozum ludzki, acz jest słaby i ograniczony, może pojąć i zrozumieć dużo [3]), wszak Augustyn czytał wspaniałe płody ducha ludzkiego, oglądał arcydzieła sztuki, obserwował rozwój i postęp w różnych dziedzinach; czyżby więc tylko w stosunku do prawdy miał być rozum tak upośledzonym, iżby się do niej nigdy zbliżyć nie zdołał? To rzecz niemożliwa, bo w takim razie rozum byłby pozbawiony właściwego swego celu i przeznaczenia, jego istnienie nie miałoby racji bytu [4]). Bóg nie może zostawiać człowieka na igraszkę losu, nie może pozbawiać go możności osiągnięcia celu. Do tego przekonania doszedł Augustyn po długiem szamotaniu się z sobą, po długim procesie myślowym; i to właśnie przekonanie, drogo okupione, uczyni zeń katolika.

Augustyn nie jest racjonalistą, choć uznaje siłę i znaczenie rozumu; on idzie drogą złotego środka; on wie, iż rozum, jakkol-

---

[1]) Confes. VI § 18.

[2]) O krępujących Augustyna więzach zmysłowości, które były również bardzo silną przeszkodą w jego nawróceniu, nie mówię, bo one opadały w miarę nawracania się tego genjalnego umysłu.

[3]) De utilit. cred. § 20 (42, 79); De quant. an. c. 33.

[4]) De vera vel. § 52 (34, 145).

wiek potężny i wielki, zostawiony sobie samemu, nie spełnia swego naturalnego przeznaczenia [1]); zdaje sobie sprawę z trudności i zawiłości tej kwestji, wszak on sam na sobie doznał, jak trudno jest samemu rozumowi brnąć po trzęsawiskach wątpliwości i sceptyzmu [2]). Augustynowi nie chodzi o poznanie pierwszej lepszej prawdy z brzegu; wszak ten słaby rozum w stosunku do problemów metafizycznych doprowadził go już tak blisko Boga; ale Augustyn odczuwa zaporę, poza którą rozum posunąć się nie może, odczuwa granicę możliwości i dlatego woła: „Crede, ut intelligas“ [3]) — od tej granicy wiara musi prowadzić rozum ludzki.

Augustyn nie był wtedy nigdy zupełnym sceptykiem, bo, jak widzimy, zawsze uznawał z mniejszem lub większem przekonaniem niektóre prawdy zasadnicze. Przez jakiś czas pozostawał pod wpływem sceptycyzmu Nowej Akademji, ale uwolnił się od niego, zostawszy katolikiem. Ostatnie ogniwo pęt, krępujących go, rozkuła lektura dzieł Plotina. Według Augustyna niemoc rozumu ludzkiego polega na tem, że nie może on pojąć Prawdy tak, by cała dusza była uszczęśliwiona i utwierdzona w doskonałości swego bytu. W epoce nawrócenia, jak świadczą „Wyznania“, w dwadzieścia lat później pisane, usiłował Augustyn sprecyzować naturę ściganego przez się ideału. Rozumiał takie poznanie Prawdy, które nasyca duszę błogim spokojem, które ją koi w Bogu [4]).

Szukał Boga, czyli chciał być religijnym, chciał iść do Boga drogą pewną, niezawodną [5]). Zawsze, a więc i teraz, był przekonany, iż samym rozumem znaleźć Boga jest rzeczą bardzo trudną nawet dla umysłów wybranych [6]). Jakkolwiek czasem w dialogach robił pewien wyjątek dla genjalnych umysłów, to jednak z zasady utrzymywał, iż i one muszą iść ku najwyższym Prawdom drogą wiary [7]).

Augustyn jest wielkim psychologiem i dlatego bierze ludz-

---

[1]) Confes. VI. § 8.

[2]) De utilit. cred. § 14 (42, 75).

[3]) De ver. rel. § 45 (34, 141).

[4]) De utilit. cred. § 27 (42, 84 n); Confes. VI § 19.

[5]) De utilit. cred. § 20 (42, 78) § 27 (42, 84).

[6]) cf. Ep. 118 (około 410) § 32 (33, 447): De utilit cred. § 24 (42, 82).

[7]) Confes. VI § 8; De utilit. cred. § 20 (42, 79); De quant. an. § 73 (32, 1075).

kość taką, jaka jest; prawdopodobnie już przed czytaniem Plotina miał właściwe pojęcie o słabej, skłonnej do upadków naturze ludzkiej; wszak znał siebie, patrzył trzeźwo na swe otoczenie [1]. Skoro sobie zdawał sprawę z niemocy rozumu i słabości natury ludzkiej, to jako niezrównany dialektyk musiał pewne z tego wysnuć konsekwencje. I rzeczywiście wysnuł je z nieubłaganą logiką: niemoc człowieka w kierunku nadnaturalnym dowodzi potrzeby Objawienia. Droga do zbawienia wiedzie przez wiarę [2]. Opatrzność daje pomoc człowiekowi jako jednostce i jako cząstce ludzkiej społeczności. Jest to nietylko pomoc wewnętrzna pod postacią oświecenia umysłu i poruszenia serca, bo to niezawsze wystarcza, a dla wielu wcale nie istnieje. Pomoc ta, środek ten musi być publiczny i powszechny, nie ulegający wahaniu, czy możliwości zawieszenia, bo niestety panujące zło wymienione posiada cechy. Pomoc tę i środek można znaleźć w tej instytucji, ku której Augustyn zdąża wielkiemi krokami, w której wkrótce znajdzie ukojenie, w którego imieniu i obronie będzie walczył do końca życia. Instytucją tą jest Kościół — Ecclesia catholica, albo samo „Catholica“ [3].

Według Augustyna Kościół ma własną powagę bez potrzeby uciekania się do Pisma św., jako do Słowa Bożego. W słowie „auctoritas“ zamknął wielorakie i przebogate znaczenie, tj. wszystkie charakterystyczne cechy, jakiemi nowsza apologetyka określa boskość Kościoła. W tej epoce Augustyn nie zdaje sobie jeszcze mimo wszystko sprawy z ogromu i wspaniałości instytucji Kościoła; dopiero po latach pracy i refleksyj, po przejęciu się życiem i duchem Kościoła aż do głębi duszy, pojmie i przeniknie strukturę i tajniki Boskiego labiryntu i zostanie Doktorem eklezjologji [4]. Nie jest wykluczonem, że może dużo światła spłynęło na duszę Augustyna podczas kazań Ambrożego, który wiele mówił o Kościele [5]. A może sama obecność Ambrożego na katedrze biskupiej wystarczała do tego, by w takim przedstawicielu zaimponował mu majestat i powaga Kościoła? Wszak Ambroży

---

[1]) De ver. rel. c. 35.

[2]) Confes. VI § 8: De utilit. cred. § 20 § 34.

[3]) Confes. VI § 8: De utilit. cred. § 34.

[4]) cf. Batiffol: Le catholicisme de s. Augustin (Paryż 1920) str. 120 n.

[5]) Cf. Ambr. Apologia prophet. David § 82 (MPL. 14, 882); Expos. Evang. sec. Luc. l. 3 § 23 (15, 1598).

triumfował; dzięki jemu pogańska bogini Zwycięstwa nie wróciła do Senatu mimo niezmiernych wysiłków prefekta Symmacha [1]). Nadto Ambroży polecił mu lekturę proroka Izajasza, jako tego, który najwyraźniej w St. Z. mówi o Kościele [2]). Gdziekolwiek Augustyn zwrócił zwrok swój, wszędzie widział jednolitość urządzeń kościelnych, wszędzie, gdzie był Kościół, słyszał jedną i tę samą naukę, a jeśli były jakieś odchylenia, czy różnice, to były to drobnostki w rzeczach drugorzędnych, owe „paucissima“ [3]). Wobec takiego oddziaływania i takiej wrażliwości na to oddziaływanie idea Kościoła musiała stać się ośrodkiem myśli Augustyna, centralnym punktem jego nauki.

W okresie nawrócenia dwie cechy Kościoła uderzają szczególniej Augustyna t. j. jego Boskie pochodzenie, które rozważa jeszcze przeważnie ze strony owego dziwnego uroku, jaki wywiera Kościół na bezstronnego obserwatora i fakt rozszerzania się po świecie, czego jeszcze nie utożsamia z powszechnością [4]).

Wśród łez, w czasie zbawiennych refleksyj, gdy miał wizję Kościoła, cechy te nabierały właściwego kolorytu, aż się ustaliły i skrystalizowały ostatecznie [5]).

Augustyn nie może się oprzeć aureoli Kościoła, która pociąga doń tak narody, jak i jednostki. Czyż nie widać na każdym kroku cudownych skutków oddziaływania Kościoła? Czy już to samo nie wystarczy? Jeżeli tu niema prawdy, to chyba niema jej nigdzie. W takim razie bylibyśmy przez samego Boga dwa razy oszukani, bo a) kazał szukać Objawienia i iść za niem, b) kazał wierzyć, że ono znajduje się w Kościele [6]).

A jednak to ignienie narodów do Kościoła nie może być daremnem, to wielki argument i dowód jego Boskości [7]); stąd potężne i lapidarne zdanie: „Securus iudicat orbis terrarum“ [8]), zdanie, które otwarło oczy wielkiemu Newmanowi [9]).

---

[1]) W krótkich, ale silnych rysach maluje postać Ambrożego biograf Augustyna Possidius w Vita s. Augustini c 1 (32, 35).

[2]) Confes. IX § 13 (32, 769).

[3]) De nat. et gr. § 2 (44, 249); De Consensu Evang. l. 1 § 49 (43, 1067).

[4]) Confes. VI § 8 (32, 723); § 19 (32, 729).

[5]) De utilit. cred. § 20 (42, 79), Confes. VI § 7.

[6]) Confes. VI § 8.

[7]) De bapt. l. 2 c. 7 § 12 (43, 133).

[8]) C. ep. Parmen. l. 3 § 24 (43, 101).

[9]) Cf. Apologia (Londyn 1890) str. 116 n.

Augustyn widzi tedy w Kościele palec Boży [1]); moralny wpływ Kościoła jest tak stanowczy, że musi każdego uderzyć, kto się bliżej nad nim zastanowi. Czy może iść w zawody z Kościołem którykolwiek z filozofów pogańskich? [2]) Gdyby Platon żył, głosiłby Bóstwo Chrystusa [3]).

Kiedy Augustyn zerwał z manicheizmem, piękność Kościoła ukazała mu się w całym blasku; zauważył ciągłość od Chrystusa przez Apostołów aż do ostatniego prawowiernego biskupa [4]). Nietylko uznał cuda ewangeliczne, ale widział je również w dziejach Kościoła [5]); w jego bohaterskich zapasach z wrogami i prześladowcami. Czy kilku prostych ludzi bez wyraźnej woli i pomocy Bożej mogłoby zdziałać coś podobnego?

Teraz i St. Zakon nabiera w oczach Augustyna powagi i podnosi powagę Kościoła. Zgodność między proroctwami Biblji, której autentyczność poręczają żydzi, a ich urzeczywistnieniem w Kościele świadczy o Boskim charakterze obydwóch [6]). A więc Pismo św. z zewnątrz Kościoła przemawiało do duszy Augustyna za katolicyzmem; gdy się w nie wczytywał głębiej, widział jego promienie odbite w Kościele. Kościół dlań to „societas hominum, credentium in scripturas catholicas"; to też nic dziwnego, że się rozpływa w pochwałach dla Pisma św. [7]).

Do jakiego wniosku dochodzimy po tych krótkich uwagach? Oto do tego, że Augustyn nie odrazu, momentalnie został oświecony, ale przebyć musiał długą drogę wahania i walki wewnętrznej, zanim przyszedł ów wielki dzień stanowczego zwrotu, o którym pisze: „Deinde paulatim tu, Domine, manu mitissima et misericordissima pertractans et componens cor meum [8]).

Doskonałe nawrócenie nastąpiło później, po wielu jeszcze etapach rozwojowych, ale teraz już było ono w całości.

Ks. Dr. Jan Czuj.

---

[1]) Confes VI § 8; De utilit. cred. § 32, § 35.
[2]) De utilit. cred. § 35 (42, 91).
[3]) De vera rel. § 3 (34, 124).
[4]) De utilit. cred. § 20 (42, 79).
[5]) ibid. § 34 (42, 90).
[6]) De fide rerum § 9 (40, 178); Ep. 137 § 16 (33, 524).
[7]) Confes. VI § 8; Ep. 137 § 17 (33, 524).
[8]) Confes. VI § 7 (33, 722).

Część urzędowa.

Nauka religji w szkołach zawodowych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego po uprzedniem porozumieniu się i otrzymaniu zgody ze strony Zjazdu i Komitetu J. J. E. E. Księży Biskupów polskich przeznaczyło na naukę religji w poszczególnych typach szkół zawodowych następującą ilość godzin tygodniowo.

I.

Szkoły agrotechniczne (rolnicze, leśne, ogrodnicze):

I kurs — 2 godz.
II kurs — 2 „
III kurs — 2 „

II.

Szkoły handlowe (Dwuletnie i trzechletnie)

I klasa — 2 godz.
II „ — 2 „
III „ — 2 „

2 Licea handlowe.

I kurs — 1 godz.
II „ — 1 „

Szkoły zawodowe żeńskie

1. Niższe szkoły zawodowe.

I kurs — 2 godz.
II „ — 1 „
III „ — 1 „

2. Szkoły żeńskie przemysłowe.

I kurs — 2 godz.
II „ — 1 „
III „ — 1 „

W niektórych szkołach tego typu jest kurs wstępny, na którym na naukę religji przeznaczono 2 godziny tygodniowo.

3. Seminarja nauczycielek rzemiosł:

I kurs — 1 godz.
II „ — 1 „
III „ wykładów religji niema, gdyż kurs ten ma wyłącznie charakter zawodowy.

4. Seminarja gospodarcze.

I kurs — 1 godz.
II „ — 1 „
III „ wykładów niema, gdyż kurs ten ma wyłącznie charakter zawodowy.

5. Seminarja dla instruktorek.

I kurs — 1 godz.
II „ — 1 „
III „ wykładów niema z przyczyn wyżej podanych.

S z k o ł y t e c h n i c z n e i r z e m i e ś l n i c z o - p r z e m y s ł o w e m ę s k i e.

1. Szkoły techniczne — średnie:

I kurs — 1 godz.
II „ — 1 „
III „ — 1 „
na kursie IV obowiązują tylko przedmioty zawodowe.

2. Szkoły rzemieślniczo-przemysłowe.

przygotowawcza klasa — 2 godz.
I „ — 1 „
II „ — 1 „
III „ wykładów religji niema.

S z k o ł y d o k s z t a ł c a j ą c e (dla terminatorów).

1. W szkołach dokształcających dla dziewcząt 2 godziny tygodniowo z rozkładem na 3 lata.

2. W szkołach dokształcających dla chłopców $1^1/_2$ godz. tygodniowo z rozkładem na 3 lata.

(—) *Ks. Antoni Ciepliński*
Naczelny wizytator nauki religji.

Komunikat Zarządu Głównego.

Mamy honor przesłać przy niniejszym protokuł ostatniego zjazdu X. X. Delegatów, a nadto powiadomić:

1) Sekretarzem Zarządu Głównego, na miejsce X. Prał. De Ville, został X. Kan. J a m i o ł k o w s k i. — Warszawa, ul. Wronia Nr. 64.

2) Z powodu zmiany powyższej sekretarza, protokuł zjazdu kwietniowego dopiero obecnie mógł być rozesłany. — Przy tej

okazji prosimy uprzejmie o czytanie koniecznie w kołach miejscowych protokułów zjazdów Delegatów i odezw naszych.

3) Załączamy nowe plany nauki Religji w szkołach zawodowych.

4) Polecamy, jako godne rozpowszechnienia wśród młodzieży: egzemplarz okazowy „Młodzież Misyjna“, miesięcznik dla dziewcząt: „Dziś i Jutro“ (Kraków, Starowiślna 3) i „Dzieła Dziecięctwa Jezusowego“.

5) Gorąco prosimy Szanownych Kolegów o łaskawe polecenie młodzieży nabywania medalików „Fundacji Opatrzności“, której odezwę załączamy.

6) Przypominamy uprzejmie o składkach zaległych i prosimy o łaskawe ich nadsyłanie.

7) Komitet pielgrzymki do Rzymu zawiadamia, że każdy z uczestników może odebrać zwrot zł. 18·— (Piękna Nr. 24). — O ile kto nie zgłosi się do dnia 15 listopada br., zwrot jego przekazany zostanie na stypendja w seminarjum nauczycielskim Związku Katol. Kobiet Polskich.

Warszawa. Prezes: *Ks. Adam Pyzowski*

Sekretarz: *Ks. J. Jamiołkowski.*

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Pesch Christian S. I.: **Praelectiones Dogmaticae.** t. II. De Deo secundam naturam, De Deo trino secundum personas. Editio V et VI.

Friburgi Brisgoviae, Herder, 1925, in 8 maj., str. XII i 441, cena 10,40 Mk opr.

Tegoż autora:

Compendium Theologiae dogmaticae. t. II. De Deo uno, De Deo trino, De Deo creante et elevante, De fine ultimo et de novissimis. Editio III.

Friburgi Brisgoviae, Herder, 1924 in 8 maj., str. VIII i 228, cena opr. 7,40 Mk.

Dnia 25 kwietnia b. r. zmarł w kolegjum św. Ignacego w Valkenburgu w Holandji jeden z weteranów nauki teologicznej, długoletni profesor dogmatyki najpierw w scholastykacie jezuickim w Ditton-Hall w Anglji a później w Valkenburgu. O. Krystjan Pesch był ostatnim z trzech Peschów, jezuitów, z których każdy chlubnie zapisał się w dziejach nauki kościelnej, Henryk jako ekonomista, Tilman jako filozof i apologeta a wreszcie Krystjan jako dogmatyk. Zmarł w 72 roku życia.

Znane są jego prace o pojęciu Boga w pogańskich religjach starożytnego i nowożytnego świata, dalej obszerne dzieło o inspiracji ksiąg świętych, następnie ulotne traktaty o aktualnych zagadnieniach doby obecnej, publikowane w Theologische Zeitfragen itd., na szczególną uwagę zasługuje: dziełko o ekspiacyjnem znaczeniu Męki Zbawiciela i o Marji jako powszechnej pośredniczce łask, najbardziej jednak zasłynął i zasłużył się wydaniem swego podręcznika do teologji dogmatycznej. Jest on owocem 25 letniej pracy profesorskiej i podany jest czytelnikom w dwóch formach. Obszerniejsza nosi tytuł „Praelectiones dogmaticae“ w 9 tomach i może służyć za podręcznik dla profesorów, druga krótsza nosi tytuł Compendium Theologiae dogmaticae w 4 tomach dla użytku alumnów.

Krytyka fachowa wydała o obu sąd bardzo pochlebny. Podnoszono powszechnie jasność i przejrzystość wykładu tak w wy-

słowieniu jak i w druku. Wychwalano sąd wytrawny i umiarkowany, umiejętny dobór argumentów i harmonijne połączenie teologji pozytywnej ze spekulatywną, tudzież doskonałe oczytanie w nowszej literaturze teologicznej, także staranne opracowanie nawet aktualnych zagadnień. Nowe wydania nie wykazują znaczniejszych zmian. I tak w drugim tomie tych podręczników, które mamy pod ręką, w nauce o poznaniu Boga uwzględnił autor w najnowszem wydaniu teorje modernistów; może nieco za krótko, cf compendium str. 4 i 18. Także do bibljografji włączył kilka nowszych dzieł. Zapewne przez pomyłkę w druku stało się, że na stronie 23 dawne scholion: De aseitate zamienił na scholion: ex ratione. Jako postęp bardzo pożądany należy w nowem wydaniu powitać umieszczenie przy poszczególnych propozycjach not teologicznych kwalifikujących pewność podanej tezy, tudzież referencyj św. Tomasza (Summa Theol). Co do tych not teologicznych, to, zdaniem naszem, może zbyt łagodnie obszedł się ze zdaniem tych, którzy przypuszczają, że ciało ludzkie powstało z ciała zwierzęcego przez ewolucję, uważając je tylko za „improbabilis". Tak samo może zbyt łagodnie osądza tych, co istotę grzechu pierworodnego pokładają w czem innem aniżeli pozbawieniu łaski uświęcającej, uważając to zdanie jeszcze jako „quaestio disputata". Jeszcze bardziej zadziwia, że kiedy w Compendium wydanem w r. 1924 kwestję de scientia futuribilium uważa za „quaestio disputata", to już w następnym roku w nowem wydaniu swych Praelectiones tę samą tezę cenzuruje jako sententia theologice certa. Może się to komu wydać tylko drobnostką. Ale kiedy się zważy, że kwestja de futuribilibus stanowi podstawę całego systemu molinistycznego, trudno się oprzeć pewnemu zdumieniu, że nawet taki koryfeusz molinizmu, jak Krystjan Pesch, w zagadnieniach tak zasadniczych swego poglądu teologicznego i to przy końcu swego życia wykazuje pewne w tym względzie wahania. *O. Karol Szrant C. S. S. R.*

X. Prof. Dr. Władysław Chotkowski: Szkic Działalności Kościoła. Podręcznik na oddział VII szkół powszechnych. Wydał ks. Melchior Kądzioła. Kraków, 1925, 8°, str. 95 Cena 2 zł. 50 gr.

Gdy zauważyłem w „Przeglądzie Katolickim" ogłoszenie o podręczniku na VII oddział szkoły powszechnej, natychmiast sobie sprowadziłem, bo brak nam podręczników, zastosowanych do obecnego programu. Nazwisko autora, chlubnie znanego historyka i mówcy, tem więcej zalecało nabycie wspomnianego podręcznika.

Już pobieżne przejrzenie wskazuje, że podręcznik napisany jest ściśle według programu, nie wyczerpuje go jednak w całości, gdyż, pomijając opuszczenie tematu, noszącego w programie tytuł: „Kościół sumieniem ludzkości", nie uwzględnia historji Kościoła w Polsce.

Przechodząc do szczegółowego rozpatrzenia podręcznika, trzeba naprzód zaznaczyć, że jest napisany nieprzystępnie dla uczniów.

Kilka zdań, wziętych z pierwszego rozdziału, już nam to wykaże. „Dzieło odkupienia przedmiotowe było dokonane i łaska Boża wysłużona. Lecz odkupienie podmiotowe t. j. osobiste, wymaga współpracy każdego człowieka z łaską boską... Dla tego założył Pan Jezus Kościół św. i powierzył mu dzieło podmiotowego zbawienia ludzkości“ (str. 4).

Niektóre rozdziały są przeładowane nazwami miejscowości i osób, datami i liczbami. Tak np. ped tytułem: „Obecny stan Kościoła“ podane są liczby metropolij i sufraganij w każdem państwie, a nadto wszystkie urzędy papieskie: komisje, kongregacje, sekcje z liczbą kardynałów, konsultorów, oficjałów, adwokatów. Pod tytułem: „Zakony nowszych czasów“ wyliczone są wszystkie kolegja Jezuitów w Polsce z datami ich założenia, podana jest cała strona nazw różnych zgromadzeń misyjnych, również z datami.

Nieszczęśliwa sprawa herezyj jest też nieszczęściem i tego podręcznika. Mówi się tu o gnostykach, ebionitach, anomojanach, doketach, monofizytach, monoteletach, paulicjanach, arjanach, semiarjanach, pelagjanach, manichejczykach, patripassjanach. Do tego dochodzi cała masa imion różnych heretyków i daty. Następują jeszcze herezje średniowieczne i nowożytne, ale nic niema o tych, które obecnie znajdują posłuch.

Tytuły często nie odpowiadają treści. Tak np. pod tytułem: „Założenie państwa kościelnego jest też mowa o unjach z Carogrodem; pod tytułem: „Cesarstwo rzymsko-niemieckie“ — o korzyściach wojen krzyżowych, o Innocentym III, „nauczycielu świata i Ojcu Książąt“. Możnaby też wskazać na nieścisłe wyrażenia i niedopatrzenia. Uczniom często zwracają uwagę, że nie może być większej połowy, to też i w podręczniku nie powinno się pisać: „większą połowę społeczeństwa“ (str. 17). W rozdziale: „O obecnym stanie Kościoła“ czytamy: „Polska ma 4 metropolje, 17 sufraganji, 1 biskupstwo bezp. Kraków. 1) Gniezno i Poznań 3 sufraganje... 2) Lwów 2 sufraganje... 3) Warszawa 8 sufraganji... 4) Mohilew 6 sufraganji: Łuck i Żytomierz, Mińsk, Kamieniec, Żmudź, Tyraspol, Wilno“ (str. 13). Z tych słów wynikałoby, że Mohilew jest metropolją w Polsce. Gdy dodamy powyższe liczby snfraganij, wypadnie 19 a nie 17. Wszystko, co dotyczy metropolji Mohilewskiej, powinno być przedstawione nie w ten sposób, chociażby podręcznik był pisany przed zawarciem konkordatu.

Błędów zecerskich jest w podręczniku bardzo dużo. Znaki pisarskie często stoją nie na swojem miejscu i tylko przeszkadzają w czytaniu. Na karb korektora trzeba też położyć niezastosowanie się do dzisiejszej pisowni, choć tego jeszcze jest najmniej.

Biorąc powyższe pod uwagę, sądzę, że nie jest wskazanem wprowadzenie tego podręcznika do szkoły, nie znaczy to jednak, by nauczający nie znalazł w nim pomocy i obfitości materjału.

Jak już wspominałem, podręcznik nie uwzględnia historji Kościoła w Polsce, sądząc jednak z treści, można się spodziewać, że wyjdzie jeszcze druga część, specjalnie Polsce poświęcona.

Dobra. *Ks. R. Kmiecik.*

Obrazy Biblijne do nauki religji w szkołach powszechnych i średnich. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań. I. Serja.

Jeśli przy wszelkiem nauczaniu żąda się dzisiaj poglądu, tem więcej w tak trudnem i skomplikowanem nauczaniu jak religja. Wprawdzie unaocznienie niektórych prawd religijnych staje się bardzo często niemożliwem a nawet szkodliwem (np. dla dogmatów), jednak takich czynników jak rysunek, obrazy religijne, musi katecheta często używać. Przykładem niechaj będzie Chrystus, który wszystkiego używał, co mogło służyć do uwidocznienia nadprzyrodzonej prawdy.

Dotychczas przy nauce religji posługiwaliśmy się obrazami wydania niemieckiego, nie posiadaliśmy własnych. Wydania takowych podjęła się skrzętna i zawsze czynna księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, według programu i wskazówek komisji, powołanej przez Ministerstwo W. R. i O. P. we Lwowie pod przewodnictwem ks. Dra Thulliego, wykonawcą obrazów jest prof. Stanisław Sawiszewski. Pierwsza serja zawiera 24 obrazy w formacie 50×70 cm; a których cztery dotyczą Starego Zakonu a 20 Nowego. Jest to pierwsze w tym rodzaju wydawnictwo polskie i za to należą się inicjatorom, doradcom i wykonawcom słowa uznania. Obrazy naogół wypadły dobrze a takie jak Boże Narodzenie, Śmierć na krzyżu bardzo efektownie. Pozwolę sobie jednak wątpić, czy niektóre z tych obrazów (jak Chrzest, Zmartwychwstanie), przez czysto realistyczne przedstawienie, bez wyrazu artystycznego, potrafią wzbudzić u dziatwy odpowiedni nastrój, a wszakże i o to dbać ma przeprowadzający katechezę.

Dlatego należałoby przy drugiej Serji obrazów podnieść nieco poziom artystyczny. Wprawdzie w instrukcji do tych obrazów twierdzi ks. prof. Węglewicz, że dziatwa w tym wieku (t. j. od 6—13) patrzy więcej realistycznie na obraz, jednak trudno jest pogodzić się z tem zapatrywaniem szczególniej co do wymagań artystycznych dzieci w wieku między 10 a 13 rokiem, a dla takiej właśnie dziatwy są również te obrazy biblijne przeznaczone. Pamiętajmy, że piękno na każdego działa w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od indywidualnego poziomu kulturalnego.

Ks. F. W.

Scheur Antoni: **Pamiętnik Polskiego Pilota**. Z przedmową Józefa Jankowskiego z portretem autora. Nakład Gebethnera i Wolffa. Śliczna rzecz dla młodzieży! Niechaj się znajdzie w każdej bibljotece szkolnej. Śliczna i patrjotyczna. Śliczna swą wartością moralną, bo oto czytamy ostatnie zapiski pilota, znalezione po śmierci

w ubraniu, które miał na sobie podczas nieszczęśliwego wypadkn w Bydgoszczy r. 1922: „Zawsze mam czyste serce. Zawsze mam myśli czyste. Jestem wesoły. Jestem pogodny. Jestem pełen życia, młodości, radości. Idę śmiało, lekko, starając się uosobić dzielność, odwagę, spokój, szczerość, prostotę i naturalność. Dla każdego mam życzliwość, staram się wywołać uśmiech u ludzi ponurych, smutnych, rozweselać, rozpraszać ciężką atmosferę. Mam dużo przyjaciół, wszyscy mi się wywnętrzają. Mam dużo przyjaciółek, któremi się opiekuję, daję im rady, uspokajam i strzegę od złego".

Za godło życia mam sobie: Jestem na służbie u Boga, należę do Boga".

Ależ to właśnie książka, jakiej dla naszej młodzieży pragniemy! Szukaliśmy jej, a znalazłszy, pocieszamy się faktem, że mamy jeszcze jednostki czyste i niesamolubne.

Z przedmową p. Jankowskiego, jeśli się nie mylę, prezesa Stow. Mesjanicznego w Warszawie, nie we wszystkiem się zgadzam, i na niestósowne punkta należałoby młodzieży zwracać uwagę, dając pamiętnik do ręki. *K. B.*

L' Abbè. L. Rouzic: En vacances. Repos et Progrès. Paris VI-e Téqui 82 rue Bonaparte, 5 fr., str. 350, 1925. — Tomik zawiera rady kierownika duchownego, jak spędzić pożytecznie czas wakacyjny pod względem intelektualnym, moralnym i religijnym. Miła ta książeczka przydać się może jako upominek dla uczniów szkół średnich; nadaje się dla bibljotek szkolnych i pozaszkolnych. W literaturze polskiej nie mamy takiej książki. *K. B.*

R. P. Duchaussois. O. M. I.: **Apôtres inconnus.** Paris V-e Édition Spes 17 rue Soufflot. 6·50 fr., z przesyłką 7·25. Domyślamy się z dopisku na karcie tytułowej: „Nasi współpracownicy w rozszerzaniu Ewangelji" (Filip IV. 3), — że chodzi nie o kapłanów-misjonarzy, ale o ich skromnych, ukrytych przed światem współpracowników... o braci konwerskich, pełniących w zakonie niezbędne usługi domowe. Im zdano załatwianie spraw zewnętrznych, często uciążliwych, przykrych, mało uznawanych, budzących podziw, z którym się spotykają kapłani. A jednak — bez tych cichych pracowników misje nie mogłyby istnieć. Z książki widzimy, że w wielu miejscach nie można otwierać stacji misyjnej, ponieważ brak nieodzownego brata-gospodarza. Lektura biografji tych dusz ofiarnych jest piękna, jak rzadko która... Dawno już należało im się takie gorące uznanie, skreślone tak zdolnem piórem.

Historja „Nieznanych Apostołów" powinna się rozejść po świecie, na świadectwo wielkiej mocy do poświęceń, właściwej jedynie Kościołowi katolickiemu. *K B.*

P. Benvenuto Bazzocchini O. F. M.: **Vie de Soeur Maria** Assunta des Franciscaines Missionnaires de Marie. Adaptée de l'italien par la Comtesse de Loppinot.

Sądząc podług siebie, przypuszczam, że można otrzymać rzecz tę u tychże Sióstr Franciszkanek Misjonarek Marjí w Polsce: Łabunie p. Zamościem z. Lubelska.

Jest to życiorys młodej misjonarki, zmarłej w opinji świętości w 25 r. życia w Chinach r. 1905. — Może mamy w Polsce specjalistów od tłumaczeń takich rzeczy. A wartoby przysporzyć Polce podobnych książek ze względu na budzący się u nas ruch misyjny. Książka nadaje się znakomicie do budzenia powołań misyjnych. Niechby się znalazła w bibljotekach naszych zakładów wychowawczych i w rękach dziewcząt, zdolnych iść w ślady bohaterki czy jej Sióstr w Zgromadzeniu F. M. M. Możliwe też że z przyczyny tej książki niejedna osoba zapozna się z Instytutem, który od 3 lat pracuje także u nas, by pozyskać współpracowników dla misyj... *K. B.*

Union Missionnaire du Clergé: L'Apostolat Missionnaire de la France. Conférences données à l'Institut Catholique de Paris. Première Série 1923—1924. Paris 6-e Téqui Libraire-Editeur 82 rue Bonaparte. 1924. Prix 8·40 frs. — Książka jest dowodem pracy Stowarzyszenia Misyjnego Kleru we Francji. W swych konferencjach uwzględnia oczywiście działalność misjonarzy francuskich, ale właściwie daje prześliczny, nader interesujący obraz stanu misyj na całym świecie. W swych dziesięciu referatach prowadzi nas z jednego krańca ziemi na drugi i nie potrzeba być specjalnie zwolennikiem misyj, aby czytać tę rzecz z żywem zajęciem. Może to czytać zarówno historyk, jak geograf, i wychowca oraz podróżnik. Sekretarz Stow. M. Kl. w Paryżu, ks. Olichon, zaznacza w swej przedmowie, że pragnie widzieć książkę tę w szkołach, seminarjach i w domach katolickich. I słusznie mówi, bo rzecz bardzo się nadaje na lekturę dla sfer najszerszych, ze względu na temat i przystępną, a niemniej wykwintną formę. Życzyćby się chciało podobnej książki u nas o działalności naszego Zw. M. Kl. ze zobrazowaniem na konferencjach ogólnego stanu misyj katolickich ze szczególnem uwypukleniem czynności polskich misjonarzy, choćby należeli do Zgromadzeń zakonnych zagranicznych, w takiem-że starannem a miłem opracowaniu. *K. B.*

Sagehomme S. J.: **Le roman d' un missionnaire.** 3-e édition. 2·50 frs. Bruxelles Luyckx libr., 76—78 Gondenberg. — Jest to jedno z licznych dzieł znanego pisarza zakonnego, mające na celu budzenie powołań misyjnych. Pisane łatwo; posiada niemałą wartość pedagogiczną. Możnaby tłumaczyć lub pisać podobne, aby zapoczątkować bibljoteki misyjne u nas... Zwraca się nań uwagę księży katechetów, aby polecali tę rzecz, zwłaszcza młodzieńcom, którzy zastanawiają się nad wyborem stanu. *K. B.*

Ks. **Jeż** Mateusz: **Bogu utajonemu Pienia Eucharystyczne.** U autora, Kraków, Garncarska 24. — 1 zł stron 162. —Książeczka

zawiera 100 utworów wierszowych na cześć Najśw. Sakramentu i pragnie się przyczynić do rozpalenia tego nabożeństwa w Polsce. Jest to znak pocieszający dla naszego kraju, że nabożeństwo to, chociaż powoli, to jednak się rozwija. A jest bardzo na czasie: bo przeciwstawieniem wartości wewnętrznych do zewnętrznych, które wysuwa się na plan pierwszy, ze szkodą dla tamtych, z których najwartościowszym i najbardziej ukrywającym swe atrybuty jest właśnie Bóg Eucharystyczny. *K. B.*

KRONIKA.

Budżet szkolny na r. 1926.

Budżet Ministerstwa W. R. i O. P., który w roku bieżącym przekraczał w wydatkach 15% ogólnego budżetu ulec musiał akcji oszczędnościowej.

A zatem widzimy w dochodach podwyżkę z 8,813.723 zł. do 21,270.000, czyli podniesiono dochody Min. W. R. i O. P. na r. 1926 o 12,456.277 zł. Nadwyżkę tę uzyskano głównie przez wprowadzenie opłat stemplowych od świadectw wszelkich szkół; projekt ustawy stemplowej wniesie rząd do Sejmu w najbliższym czasie. Opłaty stemplowe mają dać 11,444.000 zł.

Wydatki na oświatę wynosić mają 315,500.000 zł., czyli o 7,816.258 zł. mniej niż w r. 1925. Redukcja dotknęła następujące działy:

1. Władze szkolne II instancji (kuratorja)	o	771,873	zł.
2. Szkolnictwo powszechne	o	281,876	„
3. Szkolnictwo średnie ogólno-kształcące	o	1,193,620	„
4. Szkolnictwo zawodowe	o	1,317,048	„
5. Nauka i szkolnictwo wyższe	o	7,307,066	„
6. Sztuka	o	1,103,529	„
7. Archiwa	o	784,585	„
Oszczędność na tych 7 działach wynosi razem		12,759,597	zł.

Podwyższono natomiast wydatki dwu działów budżetowych a mianowicie:

1. Zarząd Centralny (Ministerstwo)	o	461,241	zł.
2. Wyznania religijne	o	4,482,091	„
Razem	o	4,943,332	zł.

W dziale Ministerstwa podniesiono głównie wydatki na hygjenę szkolną i ogólne cele oświatowe.

Stan szkolnictwa powszechnego według preliminarza budżetowego przedstawia się następująco:

Rodzaj szkoły	STAN W ROKU 1926												Stan w r. 1925
	OKRĘG SZKOLNY											Razem	
	Białostocki	Poleski	Krakowski	Lwowski	Lubelski	Łódzki	Pomorski	Warszawski	Poznański	Wileński	Wołyński		
1 klasowych	1,675	868	333	2,040	1,182	1,398	708	3,147	1,667	851	840	14,709	15,915
2 „	385	188	411	1,475	539	366	454	946	697	286	220	5,967	5,690
3 „	83	48	402	389	273	128	160	259	146	48	41	1.977	1,372
4 „	53	26	201	398	156	78	43	130	82	41	23	1,231	1,227
5 „	40	12	127	172	70	40	17	67	33	25	13	616	539
6 „	33	10	51	130	55	30	10	26	51	10	6	412	471
7 „	52	25	204	330	188	385	55	399	129	36	66	1,869	1,527
8 „	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
9 „	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	14	14
3 klas wydziałowych	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	5	5
4 „ „	—	—	—	—	—	—	12	—	1	—	—	13	13
5 „ „	—	—	—	—	—	—	4	—	1	—	—	5	5
6 „ „	—	—	—	—	—	—	5	—	31	—	—	36	36
Ogółem	2,321	1,177	1,744	4,934	2,463	2,425	1,473	4,974	2,838	1.297	1,209	26,855	—
Stan w r. 1925	2,129	1,062	1,763	4,664	—	2,326	1,563	8,114	2,803	1,118	1,173	—	26,715

Nadto klas równoległych 6,576, oraz szkół eksponowanych w Małopolsce 409.

Ilość nauczycielstwa szkół powszechnych według preliminarza budżetowego przedstawia się następująco:

Charakter służbowy	Stopień służbowy	ETAT NA ROK 1926											
		OKRĘG SZKOLNY											RAZEM
		Białostocki	Poleski	Krakowski	Lwowski	Lubelski	Łódzki	Pomorski	Warszawski	Poznański	Wileński	Wołyński	
Nauczyciele	V	—	—	32	18	—	—	—	—	—	—	—	50
	VI	—	—	70	95	2	—	4	5	41	—	7	224
	VII	61	3	1.075	2,614	111	340	306	776	711	20	74	6,091
	VIII	170	73	1,419	3,658	205	472	198	1,125	606	60	144	8,130
	IX	680	164	1,690	3,331	1,001	1,317	536	3,060	812	200	308	13,099
	X	2,297	1,061	1,906	2,828	3,487	3,553	1,344	6,536	2,851	1,225	1,097	28,285
	XI	692	649	46	6	404	268	791	608	929	745	394	5,532
Ogółem		4,000	1,950	6,238	12,550	5,210	5,950	3,179	12,110	5,950	2,250	2,024	61,411
Stan z r. 1925		4,272	2,050	6,055	12.915	—	5,950	3,312	17,379	6,100	2,252	2,416	63,411

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

Ks. Teofil **Bzowski T. J.: Gniazdo rodzinne.** Kraków, 1925, 8 m., str. 53. Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów.

O. R. Marja de la **Broise** T. J.: **Najśw. Panna**. Przekład z 12 wydania francuskiego. Bibljoteka życia wewnętrznego t. XI. Kraków, 1925, 12, str. 308. Wydawnictwo księży Jezuitów.

Ks. Nikodem **Cieszyński: Roczniki katolickie** z ilustracjami za r. 1924. Poznań, 1925, 8 m., str. XIX+544. Nakł. autora. Skład główny u autora w Poznaniu.

Mutter Klara **Fev**, Stifterin der Genossenschaft vom armen Kinde Jezus: **Fastenbetrachtungen**. Herausgegeben von ihren Töchtern. II i III wyd. Fryburg w Br., 12, str. XI+258. Nakł. Herdera.

Ks. Dr. Józef **Jałowy: Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus,** dnia 17 maja 1925 r. kanonizowanej. Ułożył na podstawie Jej dzieła „Dzieje duszy"... Rzeszów, 1925, 16, str. 45.

Władysław **Jelski: Szósty list otwarty** do panów posłów sejmowych i senatorów. Reforma rolna w świetle kwestji żydowskiej. Warszawa, 1925, 12, str. 11.

Kalendarzyk dla uczącej się młodzieży na rok 1925/26, wydany przez Chyrowskie Koło Tow. P. Skargi. Chyrów, 1925, 16, str. 95. Cena 25 gr.

Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską. Debata w Sejmie i Senacie. Lwów, 1925, 8 m, str. 456. Nakł. Tow. „Bibljoteka Religijna" im. Ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Karol **Kosiński** (b. lekarz szkolny gimn. im. Słowackiego w Wilnie): **O nauczaniu w szkołach średnich na podstawach psychologicznych**. Rzecz wygłoszona na Okręgowym Zjeździe T. N. S. W. na wiosnę 1924 w Wilnie. Wilno, 1925, 12, str. 14.

Ks. Józef **Makłowicz: Nauka wiary i obyczajów** dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Wyd. IV z 37 ilustr. Lwów, 1925, 8, str. 160. Nakł. autora.

Ks. Józef **Makłowicz: Śpiewniczek religijny** ułożył dla młodzieży szkolnej. Wydanie drugie. Lwów, 1925, 16, str. 64. Nakł. autora.

(Dalsze w nast. zeszycie).

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Redaktor: *Ks. Prof. Dr. Zygmunt Bielawski.*

Ks. Bielawskiego, który wyjechał na kurację, zastępuje *Ks. Dr. Teofil Długosz.*

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna".